Nr. 110 — We Lwowie Czwartek dnia 21 Kwietnia 1887. — Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

„Status quo."

Lwów 20. kwietnia.

Odnowienie ugody austro-węgierskiej, które tym razem na szczególne natrafiało trudności i od dłuższego już czasu utrzymuje w naprężeniu umysły polityczne z tej i z tamtej strony Litawy, na nową zdawało się ma natrafić przeszkodę.

Od czasu wcielenia Pogranicza wojskowego w skład krajów św. Szczepana, opłacały Węgry odwzajemniając się za korzyści i dochody ciągnione z ogromnych dóbr i domen skarbowych położonych na Pograniczu, do zwykłego swego udziału, unormowanego ustawami ugodowemi, naddatek, który stypulowano wówczas dla Węgier na czas nieoznaczony. Stypulacja ta normująca ekwiwalent opłacany przez Węgry za nadzwyczajne dochody z Pogranicza wojskowego, nie miała pozostawać w żadnym związku z właściwemi ustawami ugodowemi odnawianemi co dziesięć lat. Udział Węgier we wspólnych wydatkach monarchji, oznaczyć się mający ustawami ugodowemi, nie miał być zawisłym od wysokości tego ekwiwalentu, natomiast miał tenże powiększyć raz na zawsze o umówiony procent ustawowy udział Węgier w wydatkach wspólnych.

Stan ten istniał dotychczas nie kwestjonowany przez żadną ze stron kontraktowych przy odnowieniu ustaw ugodowych. Nie wiemy, co spowodowało Węgrów do nagłego i niespodziewanego zakwestjonowania praecipuum, do kategorycznego zażądania usunięcia tegoż i do równoczesnego zatrzymania *status quo* w udziale Zalitawji we wspólnych wydatkach monarchji austro węgierskiej. Żądania te sformułowała węgierska deputacja kwotowa na jednem z pierwszych tegorocznych posiedzeń i przesłała odnośne nuncjum austrjackiej deputacji. Nic dziwnego, że deputacja austrjacka nie mogła na tak wygórowane i przesadne pretensje odpowiedzieć inaczej, jak stanowczem *non possumus*. Nikt nieuprzedzony ani chwili wątpić nie może, że stanowisko zajęte przez austrjacą deputację było racjonalne i zgodne z interesami Przedlitawji i oparte było na wyraźnem brzmieniu ustawy. Mimo dominującego stanowiska, jakie zajmują Węgrzy we wszystkich sprawach monarchji, przyczyniają się oni tak skromnym udziałem we wspólnych kosztach Austro-Węgier, że dalsze jego zmniejszenie byłoby niesłychaną i niczem nieusprawiedliwioną krzywdą dla interesów krajów i królestw reprezentowanych w Radzie państwa.

Podaliśmy wczoraj dokładne zestawienie przebiegu obrad i rokowań prowadzonych w tej sprawie przez obie deputacje kwotowe. Austrja godziła się na żądane przez Węgrów zaniechanie praecipuum pod warunkiem, że Węgrzy podwyższą w odpowiednim stosunku swój udział we wspólnych wydatkach — albo na zatrzymanie *status quo* w całości, gdyby się Węgrzy na żądane i słuszne podwyższenie zgodzić nie chcieli. Węgrzy natomiast żądali stałego zniesienia praecipuum i zatrzymania *status quo* co do udziału swego w wydatkach. Pośredniczącego projektu, któryby potrafił pogodzić sprzeczne żądania, nie wynaleziono.

Wczoraj na posiedzeniach podkomitetów deputacyj kwot miano ostatecznie sformułować wnioski i propozycje, które miały doprowadzić albo do porozumienia albo do zerwania. Telegram wczorajszy donosi, że podkomitety porozumiały się, że porzucono wszelkie nowe żądania, i że przyjęto *status quo*.

Nie ulega wątpliwości, że obie deputacje zratyfikują na swych plenarnych posiedzeniach uchwały swych podkomitetów. Czy jednak takie załatwienie sprawy było najlepszem, a co ważniejsza, czy stanowczem — wątpimy. Nikt nie jest wstanie zaręczyć, że Węgrzy przy przyszłem odnowieniu ugody nie wystąpią znów ze swemi przesadnemi pretensjami, a wówczas spór cały zacznie się *ab ovo*. Czy w obec tego nie byłoby lepiej i korzystniej zwłaszcza dla Przedlitawji, gdyby tę sprawę już teraz stanowczo załatwiono? Nie nasza rzecz podawać sposób, w jaki to załatwienie miało nastąpić. Jeżeli jednak deputacja austrjacka zgadza się zasadniczo na zniesienie praecipuum pod warunkiem, że Rządy wynajdą na przyszłość sposób zabezpieczający Austrję od strat materjalnych, wówczas zdaniem naszem sposób ten można było już teraz wynaleść.

Ciekawy dokument.

Aleksej Załuski, znany z procesu Olgi Hrabar i towarz., który przeszedł już jak wiadomo napowrót na łono Cerkwi unickiej, zamieszcza w ostatnim numerze *Diła* list, który i my podajemy w dosłownem tłumaczeniu, jako wielce ciekawy i charakterystyczny dokument tak ze względu na smutną sprawę hnilicką, jak również osobę samego p. Załuskiego, pełną naiwności a jednak i pewnego sprytu, które to przymioty występują w liście z całą możliwą dobitnością wyrazu i oświetlenia.

Nawrócony Załuski pisze dosłownie:

„Szanowna Redakcjo *Diła!* Proszę zamieścić list mój w waszej gazecie. Spodziewam się, że Wam znany jestem i że w skutek politycznego procesu poznaliście mnie osobiście. Spodziewam się drodzy panowie, że nie odmówicie mi miejsca w swem czasopiśmie i że moje dobroduszne serce wzbudzi w Was miłość do mnie.

„Chrystus Zmartwychwstał! Radość to wielka — dzień Św. Zmartwychwstania! Otóż jestem już z Haliczanami w jednej wierze. W niedzielę kwietnią wszedłem na nowo do katolickiej cerkwi.

„Nie wiem rzeczywiście, ale słyszałem, żeście wspominali, że ja się byłem wybrał do Rosji. Tak jest. W toku procesu w obec Trybunału powiedziałem, że musze być jeszcze w Kijowie. Otóż poszedłem do Rosji i byłem w sławnem staroruskiem mieście Kijowie, w monasterze Ławry i w innych cerkwiach pokłoniłem się świętym wyznawcom Chrystusowym. Z Kijowa udałem się do Chełma, aby się zobaczyć z galicyjskimi duchownymi, jak się im tam powodzi i przypatrzyć się obrzędowi cerkwi wschodniej: byłem i w Poczajowie, a po trzech tygodniach powróciłem do domu, do Zbaraża. Od tego czasu nie byłem już w Rosji.

„Rosja nie obchodziła mię i nie obchodzi. Ona jest sobie „samodzierżawna". Mnie jako obywatela austrjackiego obchodzi Halicka Ruś. Ona jest mi drogą. Drogą mi jest narodowość moja i wiara święta. Ja starałem się, aby bracia moi stali się trzeźwymi, aby się oświecili, brali się do przemysłu i starali się zaprowadzić ład i dobro, aby byli zacni, trzeźwi, oświeceni i sławni Rusini zbarascy. Za swą gorliwość dla narodu wpadłem niespodziewanie do „Iwanowej chaty" (więzienia), w której w żalu i bolu przebyłem przez sześć i trzy miesiące. Tam straciłem zdrowie, że i dotychczas biedzę się i kłopocę z dziateczkami drobnemi, które cierpią głód w skutek mojej choroby, na uleczenie której nie mam środków.

„Ojciec duchowny Naumowicz umówił się z Hniliczanami i Szpundrem i do mnie przysłał, abym przepisał z „konceptu" podanie o przejście na prawosławie. Ja z dobroduszności zrobiłem to, a za dobroduszne serce i miłość ciężko odpokutować musiałem i straciłem zdrowie. Hniliczki miały oczyścić z latynizacji naszą Cerkiew i wiarę, ale to czyszczenie nie pomogło, lecz poszkodziło. Krok ten zaszkodził narodowi naszemu i naszemu duchowieństwu. Te prześladowania i więzienie skłoniły mię do przyjęcia wiary wschodnio-prawosławnej akatolickiej.

„Ale cóż? Prawie przez lat cztery stronili odemnie jako od „szyzmatyka" w cerkwi, i stronili nawet przyjaciele w życiu codziennem. To mnie i ich wielce bolało. Nie miałem ja już nawet głosu w żadnej sprawie. I wielce mnie bolał szczególnie upadek naszego rzemieślniczego Towarzystwa „Nadzieja", gdzie ja już nie mogłem mieć głosu. I nie w jednej jeszcze sprawie widziałem ja nieład i nieporządek — ale cóż? — musiałem milczeć, bo ja nie z ich obozu, bo ja „szyzmatyk".

„Ale przyszedł temu koniec. Zawsze nad tem bolałem, że na mnie wszyscy patrzyli się krzywem okiem i mieli mnie za wroga Cerkwi i państwa. Aż oto prześwietny Konsystorz przysłał nam na wikarjusza O. Pohoreckiego, obdarzonego nauką św. Ewangelji. I dlatego to chętnie posłuchałem rady O. Pohoreckiego, który nauką swoją trafił do mego serca i przekonał mię i powróciłem napowrót do katolickiej Cerkwi i Bogu dziękuję, że mi Bóg dopomógł w tej sprawie i cieszę się bardzo, że znowu już jestem pomiędzy tymi, którzy pierwej stronili odemnie i od wszelkiej sprawy odsuwali. Cieszę się także, że pojednałem się z parochem O. dr. Kosteckim, jako jego parafjanin. Daj nam Boże żyć w miłości Wiary świętej. Weseli się dusza moja i serce moje.

„Niewinnie zniosłem karę i cierpienia, ale zniosłem to z miłości do Narodu i naszej Cerkwi. — Drogim mi jest patrjotyzm: „Narodowość i Wiara". — Zbaraż 12. kwietnia 1887 r. *Aleksiej Załuskij*".

Sacra habendi cupido.

Gorączka aneksyjna — pisze jeden z korespondentów berlińskich — trawi jeszcze umysły wielkiej liczby Niemców tutejszych, a choć zjednoczone państwo niemieckie rozszerzyło granice swoje na polskie, duńskie i francuskie dawniej ziemie, jednakże chód nienasyconych zwraca jeszcze spragnione oczy ku Mołdawie, Dunajowi i Bałtykowi, powtarzając znany refren pieśni Arndtowej: *Mein Vaterland muss grösser sein.*

Jak zaś ztąd chciwe wyciągają ręce, tak ztamtąd stęsknione podają dłonie ku wspólnemu zjednoczeniu i rozszerzeniu Vaterlandu *soweit die deutsche Zunge klingt.* Myśl tę budzą przedewszystkiem pomiędzy młodzieżą, której przeznaczeniem jest urzeczywistnienie kiedyś idei ojców swoich. Kiedy z założeniem Uniwersytetu czeskiego w Pradze, tamtejszy niemiecki Uniwersytet upadać zaczął, a liczba słuchaczów coraz bardziej się zmniejszała, zatrąbiono na alarm i głoszono hasło niesienia pomocy zesłabłym braciom nad Mołdawą. Na czarnych tablicach Wszechnie niemieckich rozlepiono plakaty wzywające młodzież akademicką do zwidzenia niemieckiego Uniwersytetu w Pradze. Aby jak najwięcej uczestników do wyprawy tej znęcić i nadać jej pewien charakter demonstracyjny, postanowiono *in gremio* wyjechać z Drezna w dniu 21. bm., który to termin przeznaczono na zebranie wspólne w stolicy nadłabskiej. Ztamtąd wyjadą studenci niemieccy razem do Pragi, a ludność niemiecka miast nad koleją położonych ma ich według ogłoszonego planu witać i podejmować. Obok strony poważnej mieści się w przedsięwzięciu tem dużo przydatku humorystycznego, tłumaczącego się przysłowiem niemieckiem: *die Begierde kent kein Mass.*

Owa *sacra habendi cupido* wszczepia się już i w młodsze jeszcze pokolenia. Słyszałem, jak na popisie jednej z wyższych szkół, nauczyciel zapytał ucznia, ile kilometrów kwadr. obszaru i ile miljonów mieszkańców liczy państwo niemieckie (*das deutsche Reich.*) Chłopiec zaczął odpowiedź swą od słów *Deutschland ist...* Nauczyciel jednakże przerwał mu, zaznaczając, że odpowiedź jest fałszywą. Otóż *das deutsche Reich* jest rzesza niemiecka w politycznym składzie z roku 1871. *Deutschland* zaś obejmuje także ludy, mówiące po niemiecku a mieszkające po za granicami rzeszy niemieckiej, a zatem w Austrji, Rosji itd. Taką to różnicę stanowią *das deutsche Reich* i *Deutschland* według uczonych pojęć pedagoga niemieckiego.

Stosunki rosyjskie.

Smutne stosunki wewnętrzne w Rosji znajdują wyraz w licznych artykułach prasy zagranicznej. Przed kilku dniami czytaliśmy w *Köln. Ztg.*, w organie kanclerskim, ciekawy artykuł, którego jednak ze względu na stosunki prasowe nie mogliśmy przytoczyć.

Dziś powtarzamy za półurzędowym *Fremdenblattem* dosłowny przekład listu petersburskiego, zamieszczonego w urzędowej *Polit. Corr.* — i spodziewamy się, że dójdzie on do rąk naszych czytelników.

Artykuł ten opiewa:

„Stan rzeczy w Rosji jest tego rodzaju, że nie potrzeba używać barw czarnych, ani sztuczek sensacyjnych, ażeby udowodnić, że położenie jest wcale poważne; a nie można niestety powiedzieć, ażeby jakie oznaki zapowiadały polepszenie.

W tutejszych kołach dyplomatycznych utwierdza się wprawdzie przekonanie, że pokój europejski w tym roku nie dozna wstrząśnień, na wewnętrzne jednak stosunki rosyjskie utrzymanie pokoju nie oddziała pono korzystnie.

Dalszy upadek finansów państwa zostanie wprawdzie wstrzymany przez utrzymanie pokoju, niemniej przeto położenie finansowe jest i pozostanie istotnie złem, i wątpić należy, czy uda się Rządowi rosyjskiemu odzyskać choć w części zachwiane dziś zaufanie zagranicy.

Wie to cała Europa, że dzisiejszego pokoju nie można uważać za zapewniony na czas długi, i że przyjazna postawa Rosji jest w niemałej części skutkiem zawikłanych i wzbudzających obawę stosunków wewnętrznych.

Tymczasem wzrasta niezadowolenie, a ze wszech stron dają się słyszeć głośne narzekania, że finansowa kryzis jeszcze się zaostrzy..."

Fremdenblatt nie dodaje żadnego komentarza, ale też zdaje się, że tu komentarza nie potrzeba.

Projekt ks. Barjatyńskiego z r. 1866.

Rosyjski *Archiw* zamieścił szereg ciekawych artykułów pióra jednego z najzdolniejszych ekonomistów rosyjskich Kokorewa. Artykuły te, omawiające obecną krizis ekonomiczną w Rosji, zaopatrzone są obszernym wstępem, w którym autor daje historyczny pogląd na politykę zewnętrzną i ekonomiczną carstwa.

W jednym z tych artykułów znajdujemy ustęp nader ciekawy, dotyczący polityki Rosji w roku 1866, a więc w czasie walki Austrji z Prusami.

W swoim czasie, jak to sobie czytelnicy przypomną, podaliśmy treść tego ustępu w telegraficznem streszczeniu, obecnie podajemy go w całości.

„W roku 1866 — pisze Kokorew — miałem sposobność rozmawiać z ks. A. J. Barjatyńskim. Mówił mi on wówczas, że przed wybuchem wojny, na kilka miesięcy, używał wszelkich możliwych środków, ażeby skłonić cara do wzię... w nadchodzącej wojnie — jednak nada...

Książe tak opowiadał:

„„Przybyłem — mówi książe — w... wezwania Cara Aleksandra II. na obchód srebrnego wesela Najjaśniejszego Pana, jako były jego drużba przy ślubie. Nie mięszając się wcale w sprawy bieżące, uważałem jednak za swój obowiązek, wspomnieć Carowi, że wkrótce rozpocznie się wojna Prusaków z Austrjakami i że Rosja powinna wziąć udział w tej wojnie, bacząc na to, że wskutek wybornego stanu wojska pruskiego, zakończy się ona pewnie zwycięztwem Prus, które wówczas zdobędą sobie przewagę polityczną z widoczną szkodą dla Rosji; gdy zaś Austrja ulegnie zjednoczonym siłom Rosji i Prus, wtedy będzie można uczynić z Węgier samodzielne państwo i powetować tym sposobem błąd nasz z roku 1849, a pozostałą część państwa austrjackiego będziemy mogli rozdzielić na dwie połowy: niemiecką część wcielić do Prus, słowiańską — poddać opiece Rosji. W obec takiego rezultatu wojny, rozwiązanie kwestji wschodniej nie przedstawi już żadnych trudności i zawikłań, ponieważ klucz od Carogrodu znajduje się w Wiedniu.

Kilkakrotnie błagałem cara usilnie, aby rozważył konieczność uczestniczenia w wojnie, która nie przeciągnie się długo i którą opędzi się małym kosztem, a przecież owoce jej sprowadzą najświetniejsze wyniki dla dalszych celów na Wschodzie; gdy przeciwnie odgrywając rolę obojętnych obserwatorów w obec wypadków, mających zajść w sąsiedztwie naszych granic, wypadnie nam w następstwie, może w ciągu 5 lub 20 lat zapłacić drogo za to, że nie potrafiliśmy korzystać z chwili bieżącej i nie wyciągnęliśmy z niej widocznego pożytku dla potęgi Rosji. Nalegania moje osiągnęły ten skutek, że car zwołał do swego gabinetu poufną konferencję, której sam przewodniczył, a w której uczestniczyli: minister wojny Milutin, minister spraw zagranicznych ks. Gorczaków i ja.

Lecz narada wypadła niekorzystnie dla mego projektu, szczególnie skutkiem opozycji Gorczakowa. Wreszcie i car był memu planowi przeciwny.""

Pan Kokorew tak kończy swój artykuł:

„Przebiegając dzieje od r. 1866 do chwili dzisiejszej, widzimy, że zamiast Prus istnieje już cesarstwo niemieckie, które pokonało nietylko Austrję, ale i Francję, cesarstwo mające rozstrzygający wpływ na bieg wszystkich bez wyjątku wypadków europejskich. Ten to wpływ właśnie przewidywał ks. Barjatyński i dążył do tego, aby skutkiem współudziału naszego w wojnie z Austrją w r. 1866 wpływ ten przypadł w pewnej mierze także Rosji i aby dalej kwestja wschodnia oswobodziła się ze wszelkich sideł austrjackich. Odrzuciliśmy zbawienną radę ks. Barjatyńskiego i staliśmy się od r. 1871 zależnymi od woli ks. Bismarka. Zależność ta okazała się tak silną, że zacząwszy wojnę wschodnią w r. 1877, co było błędem, mogliśmy tylko z dala spoglądać na wieże Carogrodu, za ten widok zaś zapłaciliśmy utratą setek tysięcy wojska i miljardem nowych długów."

Oto treść artykułu.

Rzeczony projekt ks. Barjatyńskiego pojawia się w prasie po raz pierwszy i w każdym razie godzien jest zanotowania.

Wypadki na Wschodzie.

Z Wiednia donoszą, o pojawieniu się nie wiadomo zkąd nowej kandydatury na tron bułgarski. Wymieniają mianowicie księcia Fryderyka Ferdynanda na Schleswig-Holstein Sonderburg-Glücksburg, urodzonego w r. 1855, ożenionego w roku

---

PROSERPINA

nowa opera w 4-aktach Saint Saensa słowa Gallet'a według Vacquerie'go, wystawiona obecnie po raz pierwszy w paryskim teatrze Opéra Comique.

„Mój przyjacielu, mawiał niegdyś z pogardą nasz stary nauczyciel do największego nieuka w klasie: czy wiesz ty kto była Proserpina?" A gdy dzieciak nie mógł się zdobyć na odpowiedź, nasz poczciwiec zaczynał szeroko mówić o przygodach Proserpiny. Opowiadał tedy, jak ona zbierała kwiatki na łąkach Sycylji, jak następnie porwał ją Pluton i jak ponurem było panowanie tej młodej bogini.

Proserpina p. Vacquerie'go nie jest jednak ową boginią, ale jak mówi p. Kamil Bellaigue, krytyk muzyczny *Revue des deux Mondes*, z którego pracy właśnie niniejsze streszczenie podajemy, jest po prostu zalotnicą i to zalotnicą zakochaną, jak Marion Delorme Wiktora Hugo, jak Traviata Aleksandra Dumasa i Verdiego, jak Konstancja La Fontaine'a.

Proserpina, kochając potajemnie młodego Sabatina, udaje, że go nienawidzi, a udaje w skutek wyrafinowanego uczucia miłości i kokieterji ładnego drapieżca, który przysiada do ziemi, aby później tem wyżej skoczyć. Sabatino tymczasem nieraz, a zawsze bez skutku, ubiega się o względy nadobnej Proserpiny, aż wreszcie zniechęcony, w części zaś znużony już przelotnemi miłostkami, postanawia ożenić się z Angiolą, siostrą swego przyjaciela Renza. Ten jednak stawia dziwaczny warunek. Oto dla upewnienia się, że Sabatino wyrzekł się stanowczo wszelkich płochostek, żąda od niego ostatniej próby. Renzo twierdzi, iż Sabatino, nie może być wpierw mężem, szczególnie dobrym mężem Angioli, dopokąd nie zostanie przedtem kochankiem Proserpiny, a przynajmniej jeszcze raz nie spróbuje pozyskać jej względów. Układ zostaje zawarty. Sabatino czyni nowe zabiegi, ale jak przedtem tak i teraz rzecz mu się nie udaje. Wówczas Sabatino i Renzo spieszą po Angiolę do pobliskiego klasztoru, w którym przyszła oblubienica przebywa na pensji. Proserpina dowiaduje się o projekcie małżeńskim swego ukochanego, a przekonawszy się, że sprawę całą przemądrowała, przedsiębierze teraz wszelkie wysiłki miłośne, wysiłki, zdaniem naszem, wcale niezwyczajne w życiu młodych ludzi, byle tylko Sabatina ku sobie pociągnąć. Daremny jednak trud. Sabatino postanowił ożenić się z Angiolą i od tego nie odstąpi. Proserpina bierze rzecz tragicznie, popada w dzika namiętność, zaczaja się, rzuca się ze sztyletem w ręku pomiędzy narzeczonych, przebija Angiolę, a sama pada z ręki Sabatina.—A to brzydka kobieta! Ani Marion, ani Violetta, a tem mniej dobra Konstancja nie zrobiłyby czegoś podobnego. Oto ogólne ramy treści, których bliższe wypełnienie odkładamy do chwili, gdy będziemy mówić o muzyce w pojedyńczych scenach. Tu zanotujemy jeszcze tylko, że Proserpina pana Vacquerie jest chyba znajdkiem bez wagi, zapomnianego romantyzmu, jej podstawa jest dość mierna, a jej osobistość zbyt mało interesująca. Łotrzyk Squarocco, występujący również w owym dramacie, kochanek i spólnik bohaterki, jest po prostu dalszym kuzynkiem Sparafucila i Cesara de Bazan, a żarty jego są liche, dowcip zaś ciężki. Trzeba mieć djabli pech, aby paść na takie libretto, a jeszcze więcej talentu kompozytorskiego, aby przy niem nie upaść.

Przejdźmy jednak do części muzycznej. Otóż zdaniem krytyka *Revue des deux Mondes* całkiem inaczej przedstawiają się dwa pierwsze akty, a całkiem odmiennie dwa ostatnie. W tamtych bowiem lubo kompozytor trzyma się, jak zresztą we wszystkich swych utworach, najwybredniejszych wymagań teorji i nie zapoznaje bynajmniej nowych zdobyczy, to nie mniej przeto stoi na gruncie dawniejszej szkoły, a w szczególności francuskiej, t. j. dobry smak i inwencja górują tu przedewszystkiem. W dwóch ostatnich natomiast aktach twórczość p. Saint-Saens'a słabnie, a pierwsze miejsce zajmuje teorja i sztuka z zastosowaniem wszelkich możliwych łamigłówek w obracaniu na wsze strony tak zw. *Leitmotiv*, dla którego to systemu p. Bellaigue, jakkolwiek ma pewne uznanie, to jednakże tak wielce umiarkowane, że nie ledwie schodzi się z prostem lekceważeniem.

Opera p. Saint-Saënsa rozpoczyna się preludjum, które według kompozytora ma stale symbolizować namiętność Proserpiny. Sam ustęp ten — zdaniem krytyka *Revue*, lubo przeniesiony na fortepian, niczem szczególnem nie uderza, to przecież w pełnej orkiestrze wychodzi bardzo korzystnie i jest pełen życia i barwy. A powodem tego, jest nie co innego, jak mistrzowstwo autora w instrumentacji, umiejętność w rozkładzie akcentów i subtelność w układzie całości. Nigdzie nie ma tu ani cienia unikania trudności, każdy zaś szczegół jest postawiony i rozwinięty zarówno dobitnie jak jasno. Prawdziwa złota, brzęcząca moneta rzetelnego talentu p. Saint-Saënsa.

Pierwsze sceny opery rozwijają się w okresach symfonicznych, ale tak lekko, że zaledwie się tego dostrzega na tle nader delikatnych zmian harmonicznych i tonalnych. Ukazuje się Proserpina marząca, a przybycie jej zapowiada motyw z preludjum, przychodzący jednakowoż tutaj w innym tonie i tempie. System t. zw. *Leitmotiv*, zapowiada się już, ale jeszcze bardzo dyskretnie, bo jak wyżej wspomnieliśmy, dwa pierwsze akty nie są budowane li na dwóch lub trzech frazach. Idee biegną tu całym tłumem, czego zaraz dowodem sycyljanka śpiewana Proserpinie przez dwóch młodzieniaszków, na których ona zresztą nawet spoglądać nie raczy. „Ona jest ugodzona w serce ta zimna piękność" — śpiewają — a Proserpina obojętnie spoczywa pod cienistemi jodłami, słońce zaś wieczorne ozłaca marmury jej pałacu. Serenada ta, mówi p. Bellaigue, jest zachwycającą zarówno swym rytmem rozmarzonym, jak wdzięcznym akompaniamentem, przypominającym nieco serenadę z „Don Juana". Wrażenie tej piosnki stanowi nie tyle uczucie miłości, jak grzeczność rycerska z pewnem odcieniem melancholji. Łagodny spadek obydwu głosów idących w tercji jest rozkoszny, a gdy Proserpina powstaje i oddala się, motyw pieśni powtarza się w *ritornelli* i biegnie za nią krok w krok niby dyskretny towarzysz jej marzeń.... Następna scena, w której się rozprawiają Renzo i Sabatino, mało nadaje się do muzyki. P. Ballaigue wspominając o niej, stawia pytanie, jak właściwie wyśpiewywać proste rozmowy i co więcej warte dla ich wyrażenia: czy dawny recytatiw biegnący szybko lub nawet bardzo szybko, czy też recytatiw nowego kroju, miarowy, podtrzymywany przez orkiestrę, której wartość ma zastępować nicość djalogu? Odpowiada zaś, że staranność i zręczność kompozytora zużywa się tu bezpożytecznie, bo musi się podwajać li na to, aby jako tako zająć słuchaczów.

Wspomnieć jeszcze należy o bardzo udatnym tańcu, który grają w akcie I. za kulisami i o śpiewie marzenia Proserpiny, który jest osnuty na wzmiankowanym już motywie preludjum. Tak więc przychodzi tu znowu w zastosowanie dzisiejsza teorja, t. j. że za pomocą n. p. dwóch motywów rysuje się charakter danej postaci i w następstwie chodzi już tylko o to, aby traktować je w różny sposób i w różnych kierunkach. Wreszcie w akcie tym zasługuje jeszcze na uwagę duet wzajemnych wynurzeń między Sabatinem a Proserpiną. Duet ten traktowany jest w perjodach krótkich, może nawet za krótkich, ale za to pełno w nim pięknych szczegółów, jak n. p. fraza do słów „Gdybym kochała", doskonale charakteryzująca namiętność Proserpiny. Szczegóły w tym duecie są cięte, kombinacje zręczne, nawroty niespodziane, a życia i werwy niesłychana ilość. Ostatniej części I. aktu nadaje nadto blasku złość Proserpiny, dowiadującej się o małżeństwie Sabatina, jej nerwowa egzaltacja, jej gorączka uciech i orgij. Blask to może nieco pospolity, jak świadczy ostatnia pieśń toastowa, ale pospolitość ta znachodzi się raczej w melodji jak rytmie. W rezultacie, mówi krytyk *Revue*, akt pierwszy jest żywy, świetny, pisany i orkiestrowany jakby czarodziejską ręką i widać, że wyszedł z pod pióra muzyka, którego imię już ustalone i dramaturga, przeciw któremu trudno występować.

Akt drugi, zdaniem p. Bellaigue, to istny klejnot; nic dziwnego więc, że od pierwszego przedstawienia „Proserpiny" każdym razem muszą być powtarzane ostatnie jego sceny. Cały ten akt odgrywa się w klasztorze, jest wytworny, owiany wonią niewinności, miłości, czystości dziewiczej i tym błogim spokojem, jakim się oddycha tylko w klasztorze. Wszystko w tym akcie jakoś niezwykle się łączy, wszystko zatrzymuje jednolity ton i barwę. Na tych zielonych łąkach ogrodu klasztornego, pod temi cienistemi jaworami, widać, że czynią tylko dobro, a mówią same tylko błogie rzeczy. Śliczne głosy dziewicze zawodzą pieśń do Madonny, piękne rączęta dają jałmużnę ubogim, a wszystko odbywa się bez wrzawy, prawie w ciszy, z wdziękiem pełnym skromności. Preludjum do tego aktu wskazuje już z góry pobożną ciszę klasztorną. Kołysanie się w lekkich spadkach, równość rytmu i świeżość melodyj zapowiadają dusze młode i czyste. Prześliczne *Ave Maria*, pisane w dawnym stylu, a akcentowane od wiersza do wiersza szczęśliwem przypomnieniem motywu z preludjum, robi wrażenie nader przejmujące. Zjawia się grono dziewic, otaczają Angiolę i pytają ją z pełną uczucia ciekawością o plany zamążpójścia. Ona odpowiada rozczulona z pewną przymieszką smętności, szczególnie w prześlicznej frazie:

> Ubiegło dni wiele, zwiędły nadzieje,
> Mój brat, pojmuję go dobrze,
> Nie chce małżeństwa mojego.

A otóż właśnie brat się pojawia i przywodzi z sobą jej narzeczonego. Dziwnie wdzięczne są oświadczyny Sabatina Angioli. Znakomita antiteza śpiewu altowego, potem znowu obój biegnący w ślad wytwornych konturów melodji — oto prawdziwy obraz miłości, jaką wzbudza młoda dzieweczka.

I cóż powiecie, mówi w tem miejscu pan Bellaigue, że nie ma tu ani śladu „motywu przewodniego", a przecież słucha się z taką rozkoszą. Nie powraca tu Sains-Saëns do *Leitmotiv* bo znalazł inny, a w gruncie rzeczy najdrobniejszy wynalazek wart więcej, jak wszelkie systemy. Porusza tu także p. Bellaigue ważną kwestję teorji co do wzajemnego stosunku pomiędzy muzyką a dramatem w teatrze. Czyż nie jest to rzeczą szczególniejszą i znaczącą, mówi on, że w dziele Saint-Saënsa, artysty tak zajętego problematami teraźniejszości i tak zdolnego do ich rozwiązywania, muzyka wiążąc się z dramatem, aby opisywać treść przedewszystkiem korzysta z tego, gdy intryga ustaje i wysuwa się wtedy naprzód w całej pełni, piękna już własną pięknością, odrzucająca wszelką systematykę i chimery.

W akcie II. jest jeszcze świetne *trio* zaręczyn, ale po nad nim góruje scena ubogich. Finale to jest, jakby symfonią wokalną i instrumentalną,

1885 z kuzynką swoją księżniczką Karoliną Matyldą z linji Augustenburskiej rodziny. Książę jest wyznania luterskiego. Kandydatura ta nie ma znaczenia większego od poprzednich, a powstała zupełnie bez udziału Bułgarów. Obecnie Bułgarzy nie życzą sobie wcale, żeby im kandydata wskazano. Zupełnie się w tej mierze zmieniła sytuacja. Jak skoro nie jest możliwą obecnie restauracja księcia Aleksandra, Bułgarzy pragną jedynie ustalenia Rządu tak, żeby mogli przeczekać choćby kilka lat, ażeby się albo restauracja stała możliwą, albo inna kandydatura za zgodą, za poręką ks. Aleksandra. Odroczenie kwestji księcia, a ustalenie Rządu przedstawiać zdaje się dla Bułgarów jeszcze tę korzyść, że tymczasem unja bułgarska, zupełna niezależność od Turcji, lubo bez uznania ze strony Europy przecież faktycznie trwa, staje się faktem niedającym się cofnąć.

Obrazki parlamentarne.

Feljetonista praskiej *Politik* i autor między innemi udatnej sylwetki dra Fr. Smolki, którą w swoim czasie dosłownie podaliśmy, zajmuje się w najnowszym swoim odcinku znów dwoma posłami naszymi: JE. drem Kazimierzem Grocholskim i prof. Bilińskim. „Stary ten pan — pisze tedy o czcigodnym prezesie Koła polskiego — jedyny poseł, który chodzi na „trojakach“ (aluzja do tej okoliczności, iż dr. Grocholski pojawia się zawsze w Izbie, sparty na lasce. *Przyp. Red.*) jest „stryjem Kazimierzem“, a pełne jego nazwisko opiewa: J. Ekscelencja dr. Kazimierz „*Ritter von*“ Grocholski, c. k. tajny radca, były minister itd. itd. Pan Gr. jest wprawdzie o kilka lat młodszy od swego rodaka Smolki, lecz wygląda odeń znacznie starszym. Nic na nim nie widać z owej podziwienia godnej czerstwości sędziwego prezydenta, o którym wraz z poetą powiedzieć można: „*Es blühet sein Alter wie grünender Wein...*“ Pan Gr. jest starcem, którego pochyliły cierpienia fizyczne, tylko świecące oko świadczy jeszcze o świeżości ducha, nieugiętego i nie zdradzającego lat licznych. Na każdy sposób poseł ten jest seniorem Parlamentu, a to z tytułu nietylko lat swoich, lecz także czasu służby parlamentarnej, jako jeden z najstarszych członków Izby. Uczestniczy w niej bowiem od r. 1861 z małemi tylko przerwami i należy mu się parlamentarny „*Dienstzeichen*“ i parlamentarny „medal wojenny“ za kampanje, które tam przebył. Stał on się formalną „instytucją konstytucyjną“, którą możnaby usunąć chyba uchwałą „dwóch trzecich“ większości w Izbie; wątpię atoli, czy taka większość znalazłaby się kiedy. Jakkolwiek bowiem ma on wielu przeciwników, ma jednak i wielu przyjaciół. Pan Gr. jest od długich już lat prezesem Koła polskiego, a w ministerstwie Hohenwarta był nawet „ministrem-rodakiem“. W ostatniej erze gabinetu Lasser-Auersperg, gdy tenże dobiegł już do mety swej mądrości i środków zaradczych, a lewica z zapałem odpiłowała gałąź, na której siedziała wraz z gabinetem w najczulszej harmonji — wówczas p. Grocholski był najpierwszym pomiędzy ratującymi sytuację. On to ze swojem Kołem i w związku ze stronnictwem Hohenwarta i Prażaka dopomógł do zawarcia ugody z Węgrami i uratował bośniacką politykę Andrassy'ego.

Pan Gr. pozostał zawsze konsekwentnym. Jako przewódca jest nieraz „kunktatorem“ potrosze, lecz za to może z dumą powiedzieć o sobie, że nigdy nie był pobitym. To, co Anglicy nazywają „*A safe man*“, spokojny, nienamiętny, rozważny, nie stawia niczego na kartę, nie goni za niepewnem, a w słowach i czynach swoich jest stały i lojalny. Ustawiczne przewodnictwo jego w Kole zrobiło mu garstkę przeciwników. Nic dziwnego, gdyż wiadoma rzecz, że naokoło każdego, dzierżącego władzę czas dłuższy, wytwarza się powoli atmosfera niechęci. Atoli w czasie jego słabości przekonano się, że łatwiej krytykować Grocholskiego, niżeli go zastąpić... Specjalnie okazał się on jako niezrównana klamra, łącząca Koło polskie ze stronnictwem Hohenwarta i Klubem czeskim, a dla podtrzymywania zgody wśród prawicy działalność jego bywa nieocenioną“.

Przechodząc do prof. Bilińskiego, twierdzi autor „Obrazków“, że tenże odgrywa pomiędzy młodszymi członkami Koła Polskiego pierwszą rolę. „Jest to okazały mężczyzna z pełnem wyrazu obliczem i łysiną, (?!!) jaką nieczęsto zdarza się widzieć. nawet w tym Parlamencie naszym, nie grzeszącym, jak wiadomo, zbytkiem porostu na głowach. Pan B. jest profesorem lwowskim, co łatwo zauważyć można, skoro tylko ten poseł zacznie przemawiać. Mowy jego posiadają niezawodnie pewną przymieszkę „docentury“, za to jednak przyznać należy, że są rzeczywiście udałe i pouczające. Pan B. uczy ekonomji politycznej i kwestje wchodzące w jej zakres opanowywa w niezwykłej mierze. Najlepiej przedstawia się, ilekroć jako sprawozdawca w ciągu skomplikowanych i z nużącą rozległością prowadzonych rozpraw specjalnych, replikuje na poszczególne mowy i poprawki. Wówczas otacza zawsze gęste koło posłów trybunę mowcy i słucha profesora z nabożeństwem. Bo zyskać można tam coś zawsze — gdyż nawet wtedy, kiedy mowca nie ma racji, nie ma jej w sposób nadzwyczaj pomysłowy. Słowa płyną mu z ust potoczyście, a gestykulacja jest przytem wyrazistą. Rozgrzawszy się nieco — rzecz swoją drogą nader rzadka — zwykł uderzać prawą ręką w rozwartą dłoń lewą, pomimo to zaś jest zresztą chłodny i spokojny. Metoda tego profesora jest analityczną. Nie olśniewa i nie porywa obrazowaniem lub improwizacją, lecz stara się przekonać słuchaczów dokładnem rozkawałkowaniem materjału. Nasamprzód operuje w ten sposób argumenta przeciwników, potem przystępuje do obrony swojego wniosku.

W ubiegłej i bieżącej kadencji Rady państwa miał on kilka arcynieprzyjemnych zadań sobie poruczonych. Zastępować przedłożenie w sprawie kolei Północnej nie mogło sprawiać żadną miarą zadowolenia — a i obecnie musiał pan B. swoją wiedzę i pracę ofiarować na usługi spraw, z któremi niezupełnie zgadzał się niejednokrotnie. Lecz... *que faire*? Życie praktyczne jest nieubłagane i od nikogo częściej, jak właśnie od parlamentarzysty, nie wymaga ofiary z własnej intellektualności, z pragnień własnego serca. Kto chce panować, musi służyć — sentencja ta obowiązuje w życiu parlamentarnem zarówno jednostki, jak stronnictwa całe.“ Takim frazesem ukrytej ironji kończy autor „Obrazków parlamentarnych“ VII. swój odcinek w *Politik*.

KRONIKA.

Nekrologja. Izabela Balicka, zmarła w Wykotach koło Sambora. — Julja Marberg, utalentowana i młoda artystka dramatyczna „Teatru niemieckiego“ w Berlinie, osoba zachwycająca wszystkich zarówno niezwykłą urodą, jak przymiotami ducha, zmarła nagle skutkiem krwiotoku wewnętrznego w d. 16. bm. w Berlinie. Zwłoki przewieziono do Wiednia, który jest miejscem rodzinnem przedwcześnie zgasłej artystki i gdzie ona posiada zamożną rodzinę.

Kalendarz. Czwartek (21.): Anzelma. Wschód słońca o godzinie 5. min. 10, zachód o godz. 6. min. 49.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś w czwartek dnia 21. kwietnia o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym między innemi sprawami znajduje się: wybór delegata do komisji nadzorującej dramat i operę we Lwowie, sprawa budowy szkoły im. Konarskiego i wniosek co do ustanowienia jeszcze jednej posady płatnego praktykanta przy szkole lud. im. Czackiego. Po posiedzeniu jawnem, odbędzie się tajne.

Dodatek aktywalny dla nauczycieli szkół miejskich. Rada szkolna kraj. doniosła lwowsk. Radzie szkolnej okręg., że zgadza się na postanowienie wliczające dodatek aktywalny do stałej płacy nauczycieli szkół miejskich we Lwowie. Postanowienie to ma wielkie znaczenie ze względu na wymiar emerytury, a przeprowadził je poprzedni inspektor lwowski p. Boberski.

Dla lekarzy wojskowych otwierają się widoki szybszego awansu.

Dziennik rozporządzeń wojskowych z d. 18. bm. zawiera rozporządzenie, mocą którego dotychczasowa liczba zostanie powiększoną o jednego starszego lekarza sztabowego I. klasy, a trzech II. klasy. Nadto utworzono pięć nowych posad lekarzy sztabowych, a 29 posad lekarzy pułkowych I. klasy, podczas gdy liczba lekarzy pułkowych drugiej klasy odpowiednio, a więc o 38 posad zmniejszoną zostanie.

Kwiecień zapomniał zupełnie, że przebył już większą połowę swojego żywota, i ciągle wyprawia nam *prima aprilisy*. Po kilku dniach pogodnych częstuje nas śniegiem i deszczem. Taki dzień w pierwszej połowie marca uszedłby jeszcze, ale w drugiej połowie kwietnia nie może liczyć nietylko na sympatję, ale nawet na pobłażliwość ogółu interesowanych. Te mianowicie zbyt skrzętne gosposie, które kazały już pozdejmować podwójne okna, błogosławią zwodniczą aurę, która je naraża na wyrzuty chuchających w ręce małżonków, braci itd. Przestroga to nie pierwsza; oddawna już powinnibyśmy wiedzieć, że naszym kwietniom i wogóle wszystkim miesiącom coraz mniej ufać można; jeden jeszcze może tylko grudzień trzyma się jako tako na swojem stanowisku, bo też zdaje się, że nomenklatura naszego roku będzie musiała niebawem uledz radykalnej zmianie, i że nasz cykl czasu 365-dniowy będziemy zmuszeni podzielić na dwanaście grudniów, to zimniejszych, to mniej nieco zimnych, to słotnych, to niby pogodniejszych; wszystkie zaś inne nazwy, a mianowicie takie kwietnie i maje trzeba będzie złożyć w Muzeum starożytności.

Komitet funduszu stypendjalnego dla Polek, kształcących się w wyższych zakładach naukowych, odbył w Krakowie w niedzielę d. 17. bm. o godz. 6. po południu drugie z rzędu posiedzenie w sali Stowarzyszenia „Zdrowie.“ Między innymi byli: ze Lwowa p. W. Bełza, z miejscowych p. M. Bałucki. Sekretarz komitetu p. Haitlinger zdał sprawę z dotychczasowej działalności komitetu, poczem przystąpiono do bliższego określenia sposobu, w jaki przyszła fundacja ma być w życie wprowadzoną. Dłuższa dyskusja rozwinęła się nad wnioskiem, czy fundacja ma istnieć jako fundacja, czy jako korporacja. Decyzję stanowczą w tej sprawie odroczono na razie, a uchwalono jedynie wniosek, aby fundację samą ograniczyć na razie na pewien czas wyłącznie do Uniwersytetu genewskiego z pewnemi zastrzeżeniami na przyszłość, a to ze względu na okoliczność, że w ten sposób i sprawa sama będzie uproszczona i cel sam związany ściśle z miejscem zgonu niezapomnianego pisarza, tembardziej będzie odpowiadał nazwie fundacji. W dalszym ciągu dyskusji nad sposobami zgromadzenia jak największych funduszów, przedstawili inicjatorowie pierwotnej myśli między innymi projekt wydawnictwa jednej z ludowych powieści Kraszewskiego (prawdopodobnie Ulany), z przeznaczeniem dochodu na cele fundacji. W końcu postanowił komitet na wniosek p. Bełzy postarać się o uzyskanie od władzy pozwolenia na zbieranie składek w kraju, tudzież odnieść się do całej prasy galicyjskiej z prośbą o popieranie i propagowanie tej sprawy.

Mistrzowi Matejce deputacja na obchód pogrzebowy śp. Ignacego Józefa Kraszewskiego, składająca się z burmistrza dr. Ignacego Kamińskiego, dr. Zygmunta Mroczkowskiego posła do Sejmu krajowego i Herscha Halperna, radnego miasta, wręczyła dyplom honorowego obywatelstwa m. Stanisławowa.

Różne przygody i burze walk wyborczych opóźniły doręczenie tej oznaki hołdu, którą Rada miejska tego samego dnia uchwaliła, w którym się kraj i Polska dowiedziały o królewskim darze Matejki, o „Hołdzie pruskim“, który ma zdobić królewskie komnaty odnowionego Wawelu.

Oto opis tego dyplomu, który wyszedł z pracowni lwowskiej zaszczytnie znanego p. Wierzbickiego.

Tekst opiewa:

„Mistrzu nad mistrze! „Jeszcze Polska nie zginęła!“ kiedy wydaje mężów tak olbrzymiego jenjuszu i tak wielkiego serca, jak Ty Dostojny Mistrzu! Bóg w miłosierdziu swojem nad rozdartą naszą Ojczyzną, po wstąpieniu jej do grobu powołał mistrzów słowa, całą plejadę wieszczów naszych, aby świadczyli przed światem, że Polska żyje duchowo, że nie umarła! I jakby cudem, na przekór historjozoficznym mędrkowaniom, iż Polska pogrobowa nie zdolna wydać mężów pędzla i dłuta, otwierających nowe tory w dziedzinie sztuk pięknych — powstałeś Mistrzu z siłą duchową Tytana — i jakby na Via Sacra w Rzymie roztoczyłeś przed oczyma zdumionej i oczarowanej Polski i w obec podziwu całego świata, nieprzeliczony szereg mistrzowskich obrazów!

Dzieje Polski zmartwychwstały pod Twoim czarodziejskim pędzlem. Lecz serce Twoje prześcignęło jeszcze Twój jenjusz — „Hołd pruski“, który złożyłeś w darze na ołtarzu ojczyzny, stawia w cieniu wszystkich Medyceuszów i Mecenasów sztuki! Przed okiem Dobrotliwego Monarchy, gdy się wpatrzy w Twoje mistrzowskie płótno, zawieszone na królewskich pokojach odrodzonego Wawelu, wystąpi świetna karta dziejów naszych ze świadectwem, że pogrom dziejowy zostawił próżnię w rodzinie narodów i żeśmy godni zapełnić tę próżnię.

Przyjm więc Dostojny Mistrzu za dar iście królewski, którym siedzibę królów polskich przyozdobić raczyłeś, od grodu hetmańskiego Rewerów i Andrzejów Potockich od gminy miasta Stanisławowa tę skromną gałązkę uczczenia i uwielbienia, ten skromny dyplom honorowego obywatelstwa z uchwały Rady miejskiej dnia dziesiątego października 1882, tego samego dnia powzięty, w którym się kraj i cała Polska o tym darze królewskim dowiedziały.

Z Rady królewskiego miasta Stanisławowa, dnia 10. grudnia 1882“.

Dyplom obywatelstwa honorowego dla mistrza Jana Matejki składa się z 4 kart pergaminowych, 31 cm. szerokich, 42 cm. wysokich, na których wypisany jest pismem polskiem tekst dyplomu, zakończony podpisami zwierzchności gminnej i reprezentantów Rady gminnej. Na początku tekstu na pierwszej karcie wymalowany jest herb miasta Stanisławowa w niebieskiem polu. Tekst na każdej karcie ujęty jest w ramkę czyli winietę w stylu renesansowym niemieckim, w kolorach czarnym i złotym.

Dyplom ten oprawiony jest ozdobnemi okładkami w skórkę szagrynową, koloru popielato-żółtawego. Na przedniej okładce, na środkowej wypukłej tarczy osadzony jest monogram z literami J. M., ujęty srebrnym wieńcem laurowym. Z monogramu litera J jest pozłacana, litera M na niebieski kolor emaliowana.

Tarcza środkowa okładki otoczona jest w wypukłej ramie ornamentyką również w stylu niemieckiego renesansu, pozłacana i posrebrzana. Dyplom sam związany jest sznurkiem jedwabnym biało-czerwonym, a na końcu tegoż znajduje się wyciśnięta w czerwonym laku pieczęć z herbem miasta Stanisławowa i łacińskim napisem.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Leona Kozankiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Targowicy polnej.

Z armji. Kapitan Józef Ecker, nadliczbowy w pp. nr. 57 i rotmistrz I klasy Rudolf Peters, przy zarządzie stadnin w Radowcach, odznaczeni zostali: pierwszy wojskowym krzyżem zasługi, a drugi krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Białki, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Jeszcze z pogrzebu J. I. Kraszewskiego. W kościele N. P. Marji, przed rozpoczęciem sumy, ks. biskup krakowski przemówił od ołtarza w następujących słowach, które podaje *Czas* w autentycznem brzmieniu: „Jako biskup katolicki poczytuję sobie za święty obowiązek, oświadczyć moim wiernym dyecezjanom, że tylko w przekonaniu, iż mogę polegać na prawdziwości relacji, jako śp. Józef Kraszewski umarł zaopatrzony św. Sakramentami, pojednany z Bogiem i w jedności z Kościołem św., odprawiam za spokój jego duszy Najświętszą Ofiarę“.

Na pogrzeb J. I. Kraszewskiego dnia 18. b. m. zjechał z Paryża korespondent czasopisma *La République* i wyraził się z zachwytem o całej uroczystości. Czyniąc obchodu tego porównanie ze sławnym pogrzebem Wiktora Hugo, wyraził się, iż pogrzeb poety francuskiego był wyprawionem igrzyskiem dla narodu, gdy pogrzeb Kraszewskiego był istotną uroczystością pogrzebowo-narodową.

Nabożeństwa żałobne za spokój duszy Kraszewskiego. Ze Złoczowa piszą nam: Staraniem Reprezentacji gminy m. Złoczowa odbędzie się w tutejszym kościele rz.-kat., dnia 22. kwietnia o godz. 9. rano, nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego.

Z Sambora korespondent nasz (*Ta*) pisze: Dnia 18. bm., jako w dzień pogrzebu ś. p. Kraszewskiego, odbyło się w tut. kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo staraniem Reprezentacji miejskiej. Przed wielkim ołtarzem ustawiono katafalk, gustownie przystrojony kwiatami i zielenią, a wielki ołtarz i boczne ściany kirem zasłonięte, przy rzęsistem oświetleniu podnosiły żałobny nastrój świątyni. Na trumnie złożono trzy wieńce: od Reprezentacji miejskiej, mieszczan i Czytelni polskiej. Podczas mszy śpiewał od niedawna u nas istniejący chór męski, złożony z amatorów, pod dzielnem kierownictwem pana M. Po skończonem nabożeństwie przemówił z kazalnicy ks. Olszański, kreśląc w rzewnych słowach żywot i zasługi śp. Kraszewskiego, a kończąc swą przemowę jego ostatniemi słowy: „podnieście ducha“. gorąco wszystkich zachęcał do naśladowania zmarłego w wytrwałości, miłości ojczyzny i zaletach obywatelskich. Kościół był przepełniony publicznością. Rada miejska wysłała trzech delegatów na pogrzeb do Krakowa.

Z Trembowli donosi nam nasz korespondent: Za spokój duszy śp. Kraszewskiego odbyło się w Trembowli staraniem burmistrza dra Juljana Olpińskiego nabożeństwo żałobne. Na katafalku, przystrojonym bogato kwiatami, ustawiono portret zmarłego, uwieńczony laurem. Mszę św. celebrował ks. J. Piaskiewicz, poczem przemówił gorąco do publiczności, opisując czyny i sławę Kraszewskiego jako Nestora powieściopisarzy polskich. Świątynia była zapełniona. Straż honorową koło katafalku pełniła straż ochotnicza ogniowa. Temi dniami ma się tu zawiązać komitet w celu urządzenia wieczorku deklamacyjnego i odczytów, z których dochód przeznaczony zostanie na pomnik ś. p. Kraszewskiego.

Z Gorlic korespondent nasz (*Con*) pisze pod datą 19. bm.: Wczoraj odbyło się w tutejszym kościele staraniem Towarzystwa oświaty żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Kraszewskiego przy licznym współudziale publiczności. Po mszy św., odprawionej przez proboszcza kan. Żabickiego, skreślił w krótkich a serdecznych wyrazach ks. Jenkner życiorys ś. p. Kraszewskiego, podnosząc jego zasługi jako niezmordowanego szermierza na polu patrjotyzmu i pracy umysłowej. Rada powiatowa wysłała na pogrzeb do Krakowa: pp. Wojciecha Biechońskiego, Bolesława Niedzielskiego, dra Józefa Radomyskiego i Walerego Rogaskiego.

W sprawie życiorysu historyka śp. Henryka Schmitta otrzymujemy następujące pismo: „Pracując na podstawie uzyskanych materjałów nad życiorysem historyka śp. Henryka Schmitta, upraszam wszystkich o łaskawe przesłanie wszelkich listów, korespondencyj i odnośnych notatek, niemniej o podanie faktów, nieznanych ogółowi, a odnoszących się do działalności śp. Schmitta na polu naukowem i społecznem. Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Walenty Ćwik.

(Administracja *Dziennika Polskiego* pośredniczy chętnie w odbiorze korespondencyj).

Wybór uzupełniający czterech członków Rady powiatowej w Rudkach, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 2. czerwca bieżącego roku.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji Jakóba Kulczyckiego, w kwocie rocznych 180 złr., Teodorowi Kulczyckiemu, uczniowi III klasy szkoły wydziałowej w Samborze, począwszy od r. szkolnego 1886/7.

Nihilizm i Polacy. Pod tym tytułem zamieszcza *The Globe* z d. 16. bm. następujące pismo do redaktora tego dziennika: „Panie! W wczorajszym artykule o „Nihilizmie“ powiedziałeś pan, „że Polacy z pod Rządu rosyjskiego, rezydujący w różnych państwach, oburzeni są rosyjskim traktatem ekstradycyjnym“. Pozwól mi pan, jako temu, który w stałem pozostaje zetknięciu z wszystkiemi polskiemi stowarzyszeniami i z organami ich prasy, zaprzeczyć jak najbardziej stanowczo powyższemu twierdzeniu. Polakom, czy to w Europie, czy w Ameryce nic bardziej nie leży na sercu, jak trzymać się zdala i być wolnymi choćby od najlżejszego podejrzenia, jakoby łączyli się sympatją z jakąbądź przewrotową organizacją polityczną, czy to tajemną, czy działającą otwarcie, mianowicie z nihilistami, socjalistami, lub rewolucjonistami. Przyjmij pan itd.

Edm. J. Najanowski,
sekretarz komitetu polskiego.

Matka baletnika. W Wiedniu zakończyła życie w d. 17. bm. matka tancerza opery nadwornej pana Price, osoba wprawdzie już w podeszłym wieku, bo licząca lat 77, lecz skutkiem takich okoliczności, które rzeczywiście nazwać można tragicznemi. Oto do niedawna cieszyła się staruszka gorącą miłością synowską i jak najlepszem zdrowiem. Wtem poszła na jedno z ostatnich przedstawień Mayerbeerowskiego „Proroka“, i znana scena, gdzie syn zapiera się matki, podziałała na wątły już umysł sędziwej kobiety tak fatalnie, że wyszła z loży w największem wzruszeniu a po przybyciu do domu uległa upartemu obłędowi, że taki sam los ją również czeka. Nie pomogły nic perswazje i słowa pociechy rozpaczającego syna — dnie i noce spędzała w tego rodzaju malignie, aż wreszcie słaby organizm uległ rozstrojonym nerwom.

Londyńska manifestacja antygabinetowa, o której donosiliśmy w dziale politycznym, ściągnęła setki tysięcy ludzi do Hyde-Parku. Niektóre dzienniki podają ilość zgromadzonych na ćwierć miljona, większa jednak część zgadza się, że było przeszło 100 tysięcy. Cały Hyde-Park przedstawiał jedno morze głów, falujące w różne strony. Pomimo to spokój panował zupełny. Cała manifestacja nosiła na sobie charakter nietylko przeciwrządowy, ale specjalnie skierowaną była na korzyść polityki irlandzkiej Gladstone'a a na niekorzyść obecnej polityki irlandzkiej gabinetu margrabiego Salisbury. Mowy rozpoczęły się około 3. po południu i trwały mniej więcej dwie godziny. Treści wszystkich mów, a nawet ilości mowców, niepodobna było zbadać. Mówiono odrazu na kilku miejscach. Były mowy długie i gruntowne, kryjące w sobie cały program polityczny. Inni mówcy ograniczali się na kilku frazesach i wykrzyknikach, co więcej robiło wrażenia na tłumie, jak to zawsze przy podobnej sposobności zauważyć można. Ostatecznie uchwalono rodzaj rezolucji, która sama przez się najlepiej skreśla ogólny charakter olbrzymiego meetingu. Rezolucja ta brzmi: „Meeting ludu londyńskiego, postanowiwszy traktować na przyszłość sprawę irlandzką ze stanowiska sprawiedliwości, potępia energicznie *coercion-bill* obecnego Rządu i zamierza wszelkiemi lojalnemi środkami bill ten zwalczać.“

Około godziny pół do piątej trębacz z głównej estrady ogłosił moment stanowczy. Równocześnie wywieszono białą chorągiew, a na każdej z dwunastu trybun ukazał się afisz z napisem *for* (za) na znak, aby obok białego sztandaru zgromadzili się ci, którzy wotują za wyżej przytoczoną rezolucją.

Następnie na znak dany przez drugą fanfarę zatkniętą została czarna chorągiew, a na trybunach ukazał się afisz, noszący napis *against* (przeciw), aby się przy czarnej chorągwi gromadzili ci, którzy się oświadczają przeciw rezolucji. Tym sposobem odbyło się wotowanie.

Samo przez się rozumieć należy, że przy białej chorągwi zgromadziła się tak znaczna większość, że czarna zdawała się być całkiem opuszczoną.

Młodzież polska w Paryżu, przebywająca tam dla kształcenia się, zawiązała „Towarzystwo pomocy wzajemnej“. Jest to kasa studencka, mająca na celu przychodzić w pomoc potrzebującym, przy opłatach szczególniej wpisów i inskrypcyj, znacznie dziś podwyższonych we Francji. Barwy politycznej lub partyjnej Stowarzyszenie żadnej nie wywiesza. Według myśli założycieli. Towarzystwo złączyć powinno wszystką młodzież polską, kształcącą się w Paryżu, bez różnicy opinji. Członkowie zwyczajni opłacają jednego franka miesięcznie. Do Stowarzyszenia należą zarówno studenci i studentki. Obecnie Towarzystwo liczy trzydziestu członków, liczba zaś ta winna się podwoić, jeżeli od tego obowiązku nie będzie się uchylać nasza młodzież.

Uniwersytet moskiewski ogłosił konkurs na napisanie podręcznika historji Rosji, „zastósowanej do potrzeb kraju północno-zachodniego“. Zgodnie z warunkami konkursu, podręcznik powinien przedewszystkiem zwrócić uwagę na losy narodowości rosyjskiej w kraju północno-zachodnim „na starania jej, mające na celu obronę swej wiary prawosławnej od pretensji propagandy polsko-katolickiej, swego języka i obyczajów, na nieustanną walkę jej ze szlachectwem polskiem, narzucającem ludowi tamtejszemu obce mu zwyczaje“, powinien zatrzymać się nad wybitniejszemi osobistościami z pośród ludności prawosławnej; osobistościami, które „ze wszystkich sił opierały się uciskowi i padły jako męczennicy za wiarę i język rosyjski w obec napływowej partji polskiej, która pochwyciła w swe ręce wszystkie arterje życia i rozwoju umysłowego narodu tutejszego“. W podręczniku „ma być dowiedzione na podstawie faktów historycznych wprost i pozytywnie, że kraj ten nigdy nie miał i nie może mieć nic wspólnego z Polską i jej panowaniem szlachecko-katolickiem“. Termin nadsyłania podręcznika przypada na rok 1889; autor dobrze wywiązujący się z zadania otrzyma 1.000 rs. nagrody.

Parowiec hiszpański „Vasco di Gama“ rozbił się koło Gijon. 10 ludzi poniosło śmierć w morzu.

Parowiec angielski „Chusan“ zderzył się w drodze do Ajaccio z jachtem francuskim „Magali“, który rozpadłszy się na dwoje w okamgnieniu zatonął. Kapitan jachtu i dwóch majtków straciło życie — reszta podróżnych została uratowaną przez „Chusan“.

Magnat węgierski w Afryce. *Budap.-Journal* podaje następujący charakterystyczny wyjątek z listu, napisanego w Zanzibarze przez hr. Samuela Teleki'ego do br. Beli Aczel'a: „Dwa miesiące upływają już od chwili, jak skazany jestem na połykanie wyziewów czarnoskórych moich bliźnich, które przypominają pomięszany odór czosnku i piżma... Arcyoryginalnym człowiekiem jest mój dobry przyjaciel sułtan tutejszy, którego Niemcy chcą obłupić ze skóry, Anglicy zaś nie zgadzają się na to, gdyż sami zamierzają urządzić mu taką łaźnię cichaczem. Wszyscy ci Niemcy tutejsi są strasznie wątpliwej wartości indywidua: każdy z nich tytułuje się komiwojażerem, a w rzeczywistości gotów szachrować nawet skórkami koziemi. Z początku przyjął nas sułtan bardzo niechętnie, uważał nas bowiem za uapastników-zdobywców, lecz później udało mi się wejść z nim w bardzo przyjazny stosunek, o czem też zapewnia mnie ustawicznie za pośrednictwem swojego ministra finansów. Życzliwość jego dla mojej osoby posunęła się obecnie tak daleko, że oto w d. 21. stycznia odseła mnie na pokładzie własnego parowca do Pagnei. W dniu tym karawana nasza odejdzie ztąd niezawodnie. Pójdę za nią i przez górę Milima Nyaro, Kikujuk i po nad jezioro Baring zmierzać będą do nieznanej miejscowości Zambura, która jest ostatecznym celem mej wycieczki. Którędy powrócę — zawisło od okoliczności.“

Modne bilety. Bilety wizytowe podlegają dość często zmianom kapryśnej mody. Obecnie najmodniejszą formą biletów jest trójkąt, a nazwisko z imieniem umieszcza się ukośnie. Nadto należy do szyku obrać sobie jaką dewizę i stale ją u spodu biletu drukować lub też litografować. Jeden z właścicieli znaczniejszego zakładu litograficznego komunikuje nam, że jak dotychczas, prawie wszystkie dewizy są francuskie. Pokazuje się, iż „gallomanizm“ w pewnych sferach naszego społeczeństwa stał się już chorobą nieuleczalną.

* *

Groźny ogień powstał onegdaj o godzinie 8-mej wieczór w laboratorjum sklepu z farbami Adama Berskiego przy placu Bernardyńskim l. 3 (zabudowanie Bernardyńskie), a to wskutek pęknięcia kociołka napełnionej farbą, a ustawionej na gorącej kuchni. Ogień w jednej chwili objął obok stojące skrzynie i papiery, to też gdy przybyła straż ogniowa, płomienie zaczęły się już wdzierać do sklepu. Ratunek był szybki i energiczny. Ogień ugaszono w przeciągu pół godziny. Szkoda jest dość znaczna.

Licytacja kamienicy p. Tennera przy ul. Trzeciego Maja odbędzie się w Sądzie krajowym dnia 20. maja br. o godzinie 10. rano. Cena wywołania wynosi 153.000 zł.

Napad łupieżczy. Dnia 29. z. m. zmarł nagle w Kobylanach, powiatu krośnieńskiego, tamtejszy proboszcz i kanonik *rit. lat.* ksiądz Jan Tabaczyński. Zaraz po jego zgonie plebania w Kobylanach padła ofiarą istnego napadu łupieżczego, przez niewyśledzonych dotąd sprawców. Skradziono ze stajni klacz gniadą dwu-letnią i krowę pięcio-letnią czarną, a z mieszkania nieboszczyka futra, odzież, bieliznę, srebro stołowe znaczone J. T., duże lustro w złoconych ramach ze ściany, trzy dywany, zegar ścienny pendułowy, złoty zegarek z takimże łańcuszkiem i pa-

---

haftowaną na dwóch obłocznych melodjach ręką nieporównanego mistrza. Tak głosy, jak instrumenta, dzielą się w nieskończoność, ale tak pięknie się kołyszą i równoważą, że całość wytwarza rozdźwięk słodki i pełny.

Właściwy dramat rozpoczyna się z aktem trzecim — ale muzyka schodzi niejako na plan drugi. Twierdzić, że muzyka tu ustaje — mówi pan Bellaigue — byłoby przesadą, ale czyż byłoby nieprawdą? Proserpina, przebrana za cygankę i amant jej Squarrocca, oczekują na drodze przyjazdu narzeczonych, a szablonowy wypadek z powozem, ma oddać jej w ręce rywalkę. To też mamy tu tradycyjną burzę z nieuniknionym świstem fletów i również nieodzowną śpiewkę pijaka. Szczegóły najgenjalsze i najlepiej obmyślane nie ocalają tego aktu. Inwokacja Proserpiny do swej boskiej imienniczki nie wzrusza, bo namiętność zdaje się być sztuczną, a gniew zimnym. Duet dwóch kobiet nie budzi zajęcia, a gra motywów zaczyna już irytować. Kompozytor oszczędza się w pomysłach, a śpiewka bachiczna, która w tym akcie przychodzi, musi sobą obdzielać zbyt liczne *ritornella*. Marzenia Proserpiny, słyszane już w akcie I., powracają teraz znowu i tak aż do końca dzieła, słuchacz się żywi resztkami, a chociaż kompozytor wybornie je stosuje, to przecież strawa to niezmiernie chuda.

Akt czwarty rozpoczyna się od długiej introdukcji, która robi wrażenie długiej przedmowy na końcu książki. Nie sposób wytłumaczyć sobie ani tego antraktu symfonicznego, ani tych rozmiarów, ani wreszcie celu. W chwili, gdy dramat ma się kończyć, po co odwlekać jego rozwiązanie? A cóż robi tu jeszcze galop — woła p. Bellaigue — czy może ma przypadkiem obrazować turkot powozu, po naprawieniu wysłanego po Angiolę? W ogóle recenzent *Revue* nie okazuje się przychylnym ilustrowaniu wszystkiego przez muzykę, co ogromnie się zakorzeniło i u mniejszych kompozytorów. Przecież we Lwowie wykonywano przed rokiem utwór jednego z miejscowych autorów, w którym jedna część miała napis: „Król dzieli kraje między synów“ — niestety nikt nie mógł za pomocą muzyki zrozumieć, że „król dzielił kraje!“

Cantabile Sabatina, przychodzące w IV. akcie „Proserpiny“, przeplatane jest znowu motywami z I. aktu, a następujący po niem duet nie ratuje zbytecznie sytuacji. Powinna tu wrzeć namiętność, a tymczasem jest zaledwie ruch należyty, stosunkowo do wyrazów:

Pojmujesz, że tu dla mnie rozwarte podwoje
Po za któremi jest dla mnie miłość, lub śmierć tylko.

Konieczną rzeczą była tu szalona eksplozja uczuć; kompozytor jednak zamiast traktować ten naczelny duet z zapałem i ogniem, zastosował doń poprostu system motywów. Rozglądając partycję, mówi p. Bellaigue, odnajduje się tu ideje i intencje; wywołujące wprawdzie zadowolenie, ale raczej logiczne jak muzyczne, zupełnie takie, jakie powstaje u lubownika gry w karty patrzącego na pasjans dobrze się rozwijający i wychodzenie w sam czas królów, dam i waletów. Wyszukane te subtelności jednak są więcej śmieszne, a sztuka, szczególnie dramatyczna, nie powinna sobie wiele robić z rzeczy tak maluczkich, *de pusillis istis*. To też cała teorja *Leitmotiv*, pozująca na logiczność i psychologiczność, znachodzi się w sprzeczności z prawdą i naturą. Smętny motyw Prozerpiny, który w akcie I. dobrze wyraża jej marzenia i rodzącą się miłość, nie może już później wystarczyć na określenie jej rozpasanej miłości. Podobnie, gdy zalotnica ta prawie już rozszalała napastuje Sabatina bezwstydnemi propozycjami, kompozytor nie miał racji zaprodukować motywów wyrażających poprzednio jej lubieżne sceny z Squarokiem. Daremnie szukać w muzyce formuł tak interesujących, aby się zawsze podobały, i tak obszernych, aby w kilku nutach mogły zawrzeć niezliczone odcienia moralnej strony człowieka. Oto, powiada p. Bellaigue, co potępia nadużycie systemu *Leitmotiv*.

Końcowe *trio* rozpoczyna się przecudnie, kończy się słabiej. Nie dla tego jednak, aby główna idea była do pogardzenia, ale że antiteza między śpiewem narzeczonych a śpiewem kryjącej się rozszalałej Prozerpiny, nie dość jest wybitną. Gdyby nie widziano migocących sztyletów, niedomyślanoby się wcale, że śmierć się unosi nad tą miłością.

Sukces „Prozerpiny“ zmalał tedy przez drugą część tej zresztą wybornej opery. Oczekiwano dramatu muzycznego, nie otrzymano go — i w tem cały zawód. Wśród mistrzów jednak dziś jeszcze młodych, ceniony kompozytor „Samsona i Dalili“, „Potopu“ jakoteż „Heuryka VIII“, trzech dzieł niezwykłej miary, wreszcie z słusznym entuzjazmem oklaskiwany autor znakomitej symfonji, której nie przyćmiła nawet niebezpieczna tonika *c* minorowego, p. Saint-Saëns, bezwątpienia nową tą operą zwiększył wieniec swej wielkiej sławy, jaką sobie zjednał zupełnie zasłużenie. (*v.*)

...wartościowe, a między temi cztery obligacje ... państwa, winkulowane na rzecz probostwa w Kobyłczanach nr. 7.825 na 50 zł., nr. 7.755 na 200 zł., nr. 8.200 na 100 zł. i nr. 675 na 540 zł., ... dwa losy węg. Czerwonego Krzyża, serja 2.786 nr. 79 i serja 3.581 nr. 68, wartości po 10 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Artystka teatru nadwornego we Wiedniu, Hesse, opuszcza podobno scenę, zaślubiając przybocznego lekarza ks. Bismarka, dra Schweningera.

Nr. 8 „Śmigusa", pisma humorystycznego, wyszedł wczoraj i zawiera kilka udatnych artykułów.

Teatr prowincjonalny Linkowskich zakończył w dniu 14. b. m. szereg występów w Stanisławowie. Na jego miejsce rozpoczęła przedstawienia operetka ... Wolffa z Czerniowiec.

Z Izby sądowej.

Lwów 19. kwietnia.

(Adwokat Jackowski przed Sądem.)

Po południu od godziny 4. do 8. wieczorem trwało dalsze przesłuchiwanie dra Jackowskiego. Radca Duniewicz wraca jeszcze do zestawień rachunkowych zrobionych przez oskarżonych na podstawie zapisków Janiszewskiego i inwentarza spadkowego, a przedstawionych na porannem posiedzeniu Sądu. Dr. Jackowski powtarza je, a gdy na porównanie zapisków i inwentarza przychodzi do wniosku, że do czasu sporządzenia inwentarza „ulotniło się" 20.000 złr. — radca Duniewicz zwraca uwagę, że właśnie to ulotnienie 20.000 nasuwa nowe podejrzenie, iż owych 5000 „z kuponami" i 20.000 „bez kuponów", które zapisane w dochodach, drugie tylko na osobnej zapisków, są jedną i tą samą pozycją, że Jackowski raz dał tylko Janiszewskiemu 20.000 złr., a gdy teraz w zapiskach liczą jedne i drugie ... mu wręczone, to oczywiście inwentarz spadkowy właśnie o 20.000 nie zgadza się z zapiskami.

Jackowski mówi, że papierów wartościowych nie jest wciągniętych w inwentarz tylko 15.000, a 5000 gotówki powinno było się znajdować. To przyznaje także oskarżony, że służący i klucznica okradli Janiszewskiego na kilka tysięcy, sprawa ta była w Sądzie, a Janiszewski dopiero via Lwów dowiedział się, że padł ofiarą kradzieży. Tą okolicznością posługuje się dr. Jackowski, również na poparcie twierdzeń, że Janiszewski dokładnych zapisków nie prowadził, skoro nie mógł się zorjentować, że mu kilka tysięcy zginęło.

W dalszym ciągu rozprawy badano o ile słuszny jest zarzut podniesiony przez oskarżenie, jakoby dr. Jackowski usiłował utrzymać Janiszewskiego w przekonaniu, że w kontrakcie sprzedaży Sarnek postawiono warunek zatrzymania wypłaty 100.000 na zabezpieczenie uregulowania sprawy taksacyjnej lasu Kozakowa, podczas gdy faktycznie tylko 20.000 zostało jako kaucja. W tym celu odczytano kilkanaście listów Jackowskiego do Janiszewskiego, wszystkie niemal bardzo obszerne i doniosłym stylem pisane. W jednym z nich jest mowa 40.000, w drugim późniejszym, że „z ceny Sarnek 100.000 będzie zatrzymanych" co oskarżony tłumaczy tem, że 80.000 na długi hipoteczne, a 20.000 właśnie na zabezpieczenie co do uregulowania taksacji.

Prokuratorja na poparcie swoich twierdzeń w tej sprawie, podnosi między innemi, że Jackowski nie chciał Janiszewskiego zaznajomić dla tego z brzmieniem kontraktu sprzedaży i podpisawszy kontrakt we Lwowie, jako pełnomocnik Janiszewskiego, nie posłał mu odpisu tego kontraktu nawet do przeczytania.

Znaleziono wprawdzie w aktach Jackowskiego koncept listu z datą „3. maj 1885," w którym oskarżony donosząc Janiszewskiemu o podpisaniu kontraktu, mówi: „w załączeniu przesyłam notarjalny odpis kontraktu," ale koncept ten uważać należy za umyślny dla wprowadzenia w błąd Sądu fabrykat i to fabrykat późniejszy, bo nawet pomyłkę co do daty, bo zamiast r. 1885 powinnoby być 1884, w którym to roku kontrakt sprzedaży Sarnek został istotnie zawarty. W aktach Janiszewskiego natomiast znaleziono list z datą 3. maja 1884, donoszący o podpisaniu umowy sprzedaży Sarnek, ale zupełnie innej stylizacji i o dołączeniu odpisu kontraktu nic ma w nim wzmianki.

Oskarżony zaprzecza, jakoby koncept listu u niego znaleziony był fabrykatem, data mylna to prawda, ale gdyby był fabrykował, to byłby właśnie dobrze sfabrykował i nie pomylił się — datę później wpisał i stąd omyłka.

Radca Duniewicz: Więc kancelarja wysłała list, którego tu mamy koncept i dołączyła odpis kontraktu?

Oskarżony: Zapewne, a jeśli nie 3. maja, to 6go maja, bo znowu jest w książeczce pocztowej potwierdzenie nadania rekomendowanego listu do Janiszewskiego.

R. Duniewicz: Jeśliby był kontrakt dołączony, to porto byłoby więcej wynosiło jak 15 ct., a tu na recepisie tylko tyle wyrażono?

Oskarżony: Może poprzednio za 5 ct. markę nalepiono w kancelarji, na poczcie więc dopłacono tylko 15 ct.

Na tem rozprawę przerwano. Dziś w środę o godz. 9. rano dalsze przesłuchiwanie Jackowskiego.

* * *

Lwów 20. kwietnia.

(Drugi dzień rozprawy. Dalsze przesłuchanie dr. Jackowskiego).

Przewodniczący prezydent p. Poglies stawia oskarżonemu jeszcze kilka pytań, odnoszących się do omawianej już wczoraj sprawy sprzedaży dóbr Sarnki, odpowiedzi jednak nie naprowadzają nic nowego. Poczem radca Duniewicz zwraca się ku kwestji wystawianych przez kancelarję Jackowskiego rachunków.

Oskarżony tłumaczy, że w kancelarji jego istniał dziennik podawczy, do którego wszystko zapisywano, a nadto prowadzono indeks. Dziennik i indeks prowadził buchalter, oskarżony nigdy się do tego nie wtrącał i pozycyj szczegółowych nie badał.

Radca Duniewicz: Prosiłbym pana mecenasa o zestawienie na podstawie tego dziennika rachunku Janiszewskiego.

Dr. Jack.: Toby zabrało przynajmniej 4 dni czasu.

Radca Duniewicz: W takim razie proszę pana pokazać mi w jaki sposób rachunki te były prowadzone.

Oskarżony z trudnością objaśnia prowadzenie dziennika podawczego a radca Duniewicz konstatuje, że pomimo, iż oskarżony, jak sam twierdzi z Janiszewskim umówił się o ryczałtowe honorarjum 5%, to jednak w „dzienniku" przy pojedyńczych sprawach wpisane są osobno honorarja.

Dr. Jackowski: Sprawę prowadzenia książek w mojej kancelarji najlepiej wyjaśni później p. Pilecki.

Następnie przewodniczący przystępuje do przesłuchania dr. Jackowskiego co do dalszej części oskarżenia, a mianowicie co do zakupna Demenki leśnej i poddniestrzańskiej.

Po odczytaniu umowy wstępnej, kilku listów dr. Jackowskiego i zapisków śp. Janiszewskiego tłumaczy się oskarżony w sposób następujący:

Śp. Janiszewski chciał koniecznie nabyć Demenkę i sprawę tę mnie powierzył. Oznaczono cenę na 170.000 i interes ten zdawał mi się być przeprowadzony z wielką korzyścią dla mego klienta. Przy podpisaniu punktacyj wypłaciłem hr. Skarbkowi 5000 zł. jako zadatek. W obec tego, że hr. Skarbek, który miał bardzo wiele długów, nie nader krótko je posiadał, przy sprzedaży robił ogromne trudności i z podpisaniem kontraktu zwlekał, więc aby rzecz całą przyśpieszyć, zmuszony byłem przyrzec mu drugi zadatek w kwocie 10.000 zł. Pieniądze te hr. Skarbek potrzebował na zapłacenie jakichś pilniejszych należytości. Wypłacenie tego drugiego zadatku nigdy nie było przez mnie zatajone, gdyż tego z zapisku się nie brałem, gdyż byłoby to nastąpiło d. 22. maja 1884 tylko w takim razie, jeżeliby w dniu tym został zarazem podpisany kontrakt. A w obec mnóstwa formalności było to wprost niemożliwem, a więc i drugi zadatek 10.000 zł. nie mógł być wypłaconym. O tem Janiszewski wiedział i twierdzę stanowczo, że 10.000 zł. na drugi zadatek kupna Demenki nie mi nie dał. Możliwem jest tylko, że gdy Widajewicz przyszedł do śp. J. po owych 5000 zł. na pierwszy zadatek, wspomniał mu Janisz. o owych 10.000 zł. drugiego zadatku i z góry naprzód zapisał jako wypłacony, choć mi go nie dał następnie.

Przy podpisaniu kontraktu kupna dóbr Demenki (d. 22. lipca) był obecny śp. Janiszewski. Jemu też został cały kontrakt odczytany, nie ulega więc wątpliwości, że gdyby był mi dał 10.000 zł. na drugi zadatek, a kwota ta nie była odliczoną od ceny kupna, to byłby żądał natychmiast wyjaśnienia.

Przewodniczący: Ale Janiszewski był wtedy już mocno chory, gipowano mu nogę.

Dr. Jackowski: A tak, gipowali mu nogę, aby go prędzej na tamten świat wyprawić.

Dnia 22. lipca — mówi dalej oskarżony — zapisał tylko obrachunek mój z śp. Janiszewskim, przy obrachunku tym Janiszewski nie informował się z swoich zapisków, a o istnieniu ich dowiedziałem się wówczas, gdy go służący okradł. Ferdków za kradzież wspomnianą skazany został na 2 lata więzienia.

Co do zapisku śp. Janiszewskiego z czerwca roku 1883 względem zaliczenia dr. Jackowskiemu kwoty 1.900 złr. gotówką, a 1.500 złr. papierami Banku hipotecznego „na budynki w Sarnkach" — twierdzi oskarżony stanowczo, że pieniędzy tych nie otrzymał. Janiszewski od chwili sprzedania Sarnek aż do śmierci nigdy się o taką kwotę nie upominał, musiał więc to zanotować chyba tylko jako projekt.

Koniec posiedzenia o godz. kwadrans na 2. w południe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa ogłasza: W Charkowie odbędzie się w czasie od 20. sierpnia (2. października) do 10. (22.) października 1887 rosyjska ogólna Wystawa agronomiczna, podzielona na 9 grup, a których grupa V. obejmować będzie techniczno-rolnicze wyroby jak: mąkę, krochmal, cukier i t. p., grupa VI. maszyny i narzędzia rolnicze, a grupa VII. wyroby przemysłu domowego.

Według §. 4. programu przypuszczone będą na Wystawę maszyny rolnicze także wystawców zagranicznych.

Zgłoszenia wnieść należy najdalej do 1. (13.) maja 1887 do Towarzystwa gospodarskiego w Charkowie, u którego też, lub także przez c. i kr. konsulat zasięgnąć można bliższych informacyj.

Przyjęcie maszyn rolniczych na Wystawę nastąpi od 21. do 27. września r. b.

Względem pozyskania ulg dla transportu przedmiotów wystawowych na kolejach rosyjskich poczynił już Komitet wystawowy odpowiednie kroki.

W Melbourne, w Australji, odbędzie się Wystawa międzynarodowa, której otwarcie prawdopodobnie w marcu 1888 nastąpi.

Bliższe warunki dla udziału w tej Wystawie nie zostały jeszcze dotychczas ogłoszone.

Losowanie 3% losów Zakładu kredytowego ziem. austr. z dnia 15. kwietnia 1887 we Wiedniu. A) ciągnienie premjowe:

Serja	numer	wygrana złr.	Serja	numer	wygrana zlr.
566	55	1000	3018	2	1000
2035	96	50000	3545	16	2000

Wypłata tych wygranych od 1. grudnia 1887 roku począwszy.

B) Ciągnienie amortyzacyjne: Wylosowano następujących 5 seryj: 36 2440 3178 3431 3969.

Losy tureckie z dnia 1. kwietnia 1887 w Stambule. Nr. 300817 fr. 20.000, nr. 499744 fr. 600.000, nr. 1126346 fr. 60.000, nr. 1733450 fr. 20.000.

Ceny zboża z dnia 20. kwietnia. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·30—8·95	8·10—8·75	8·——8·65	8·50—9·15
Żyto	5·50—6·05	5·50—6·—	5·30—5·90	5·80—6·30
Jęczmień	3·90—7·—	3·75—6·30	3·60—6·25	4·——7·25
Owies	4·50—5·75	4·50—5·50	4·50—5·50	4·80—5·75
Groch	5·——8·25	5·——8·—	5·——7·—	5·——8·—
Wyka	4·25—5·25	4·25—5·25	4·10—5·—	4·50—5·50
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	30·—45·—	30·—44·—	28·—42·—	30·—45·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. — do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 22·75 do 24·—.

Usposobienie więcej ożywione.

Przegląd polityczny.

* Podług korespondencji *Neue fr. Presse* z dnia 15. b. m. panuje w Sebenico od pięciu dni zupełna anarchja. Pospólstwo kroackie, wzmocnione przez bandy ludu wiejskiego z okolicy, święciło prawdziwe orgje. Już od kilku tygodni dawały się spostrzedz objawy pewnego wzburzenia między pospólstwem kroackiem, przyczem przyjaciele partji wiernokonstytucyjnej, która przywódców kroackich uważa za osobistych wrogów, zostali napadnięci, znieważeni i zrabowani. W dniu 12. bm. przyszło do większych nadużyć. Tłumy, podburzone przez ajentów kroackich, ruszyły do miasta i zniszczyły tam aptekę, oraz sklep pewnego kupca, który podobnie jak i właściciel zniszczonej apteki należał do liberalnego stowarzyszenia *Societa operaja*. Żandarmerja musiała interwenjować z dobytą bronią. Wiele osób zostało rannych. Do Sebenico przybyć mają znaczne posiłki żandarmerji i komisja sądowa. Wiele rodzin zbiegło już z miasta. Organa gminne stoją na stanowisku kroackiem.

* Z Petersburga donoszą: Jenerał-major Szebeko przy równoczesnem nadaniu mu rangi jenerał-porucznika, został zamianowany w miejsce jen. Orżewskiego towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

* Ambasador niemiecki w Paryżu, hr. Münster, odwiedził d. 18. b. m. ministra spraw zagranicznych, Flourensa, poczem wyjechał za dwutygodniowym urlopem do Niemiec.

* *Osservatore Romano* zaprzecza stanowczo doniesieniu, jakoby pruski minister Puttkamer, na ostatniem posłuchaniu w Watykanie, prosił papieża o pomoc w dziele zgermanizowania Alzacji i Lotaryngji.

* Jako *pendant* do ostatnich wyborów parlamentarnych w Niemczech dodaje niedzielny (17. b. m.) *Berl. Börsen-Courier*: Wkrótce po wyborach z 21. lutego podała *Nordd. Allg. Ztg.*, wrzekomo na podstawie dat urzędowych, że liczba głosów, oddanych tym razem na kandydatów wolnomyślnych, w porównaniu z analogiczną cyfrą r. 1884, zmniejszyła się o 427.702 i w ogóle wynosiła zaledwie 549 302 głosy. Owoż, jak się obecnie okazuje, doniesienie to polegało najzupełniej na wymyśle. W 157 okręgach wyborczych otrzymali kandydaci wolnomyślni ogółem 878.989 głosów; podczas gdy w tych samych okręgach w r. 1884 padło na tych kandydatów tylko 798.665 głosów. Więc nietylko że nie zmniejszyła się obecnie liczba wyborców wolnomyślnych w okręgach rzeczonych, lecz owszem jeszcze wzmogła się dość znacznie. Dlaczego właściwie usiłowano ze strony półurzędowej rozszerzyć to fałszywe przedstawienie rzeczy, odgadnąć trudno. Prawda musiała przecie prędzej później wyjść na jaw, a błędne konkluzje, poczynione wówczas na ten temat, zwracają obecnie ostrze swoje przeciw samym półurzędowcom. Mianowicie wtedy dowodzono zawzięcie, że stronnictwo septennatu rozporządza większością wyborców — tymczasem, rewidując dziś obrachunki finalne, przychodzi się do przekonania, że właśnie większość wyborców oświadczyła się przeciw septennatowi, który też w razie głosowania bezpośredniego byłby został niezawodnie odrzuconym".

* Kilka dni temu odbyła się w Berlinie konferencja poufna członków stronnictwa wolnomyślnego, zwołana przez byłych deputowanych tej frakcji, pp. Dunckera i Maksa Hirscha. Przedmiotem obrad była kwestja, czy i w jaki sposób należy rozszerzyć program stronnictwa w duchu pozytywnego popierania reformy socjalnej. Większość zgromadzonych oświadczyła się przeciw dotyczącemu wnioskowi, atoli same uchwały w tej mierze odroczono na razie. Zawezwany do udziału w obradach pewien robotnik dał się słyszeć ze swej strony z uwagą, że odmowne załatwienie rzeczonej kwestji gotowo pociągnąć za sobą złe skutki dla stosunku pomiędzy sferą robotniczą a stronnictwem wolnomyślnych. Zamierzone zwołanie kongresu wolnomyślnych stoi prawdopodobnie w związku z tą sprawą.

* Z Sofji donoszą, że wszędzie przyjmowano rejentów z wielkim entuzjazmem. Wszelkie obawy o wrzekomych niepokojach, które miały wybuchnąć na Święta, okazały się płonnemi. Wszędzie panuje wzorowy spokój.

* Donoszą do wiedeńskich dzienników: Przed kilkoma dniami banda emigrantów bułgarskich wtargnęła pod Bolik z terytorjum rumuńskiego na bułgarskie, została jednak odparta przez straż pograniczną, która wzięła do niewoli pięciu ludzi.

* *Norddeutsche Allg. Zeitung*, omawiając artykuł krakowskiego *Czasu* o nowym kierunku niemieckiej polityki kościelnej z powodu wyrażenia się tegoż *Czasu*, iż Kościoła katolickiego w Niemczech nie można uciskać bez narażenia państwa na niebezpieczeństwo — robi uwagę, iż w tej mierze wystarczy nadmienić, że Rząd niemiecki nigdy nie dążył do takiego ucisku Kościoła. Rząd od kilkunastu lat był zmuszony ze stronnictwem centrum, usposobionem wrogo względem państwa, toczyć walkę obronną, w której papież mięszał się, stojąc po stronie tegoż stronnictwa. Lecz skoro to mięszanie się ustało, ustała i walka, a na polu walki pozostało jedynie stronnictwo opozycyjne, posługujące się hasłami, które straciły swoje znaczenie, aby dalej prowadzić walkę z polityką niemiecką na korzyść pewnych odrębnych interesów, nie mających nic wspólnego z Kościołem katolickim.

* Sprawa bilu o ustawach wyjątkowych dla Irlandji wlokąca się powolnie w londyńskim Parlamencie, budzi żywe zajęcie w całym kraju. W głównem siedlisku radykalizmu, w Birmingham wychwalał onegdaj lord R. Churchil doniosłe znaczenie nowej ustawy, podczas gdy równocześnie w Szkocji kruszył w jej obronie kopie Chamberlain. Natomiast lord Spencer, prawa ręka Gladstona i dawniejszy tegoż sekretarz stanu Trevelyan wystąpili przeciw niej z ciężkimi zarzutami; pierwszy w mowie swej mianej w Plymouth, drugi w liście otwartym. W trzydziestu przeszło miejscowościach na prowincji odbyły się w tej sprawie mityngi, najgwałtowniej jednak wystąpił Labouchere w tonie, który będzie przewodnikiem dla partji radykalnej. „Należę", pisze on, do partji, która obrała sobie za dewizę: *„Qui veut la fin, veut les moyens."* Gdybym był w Rosji i upatrywał, jako jedyny środek obalenia despotyzmu nihilistyczne zasady, zostałbym bez wahania nihilistą. Jeżeli więc Rząd obecny trójkrólewski nie cofa się przed użyciem żadnych środków mających na celu stłumienie wolności słowa w Irlandji — niech więc ten Rząd sam sobie przypisze skutki tego kroku. Właścicieli talifundiów należy uznać za obcokrajowców i jako z takimi postępować. Polityka ciemięzców, polityka krwawa, opierająca się na mieczu, nie da się stłumić wodą różaną!"

Styl ten został zapożyczony od stowarzyszenia „Zjednoczonej Irlandji," do którego należy obecnie Gladstone i wskazuje na nowy, stanowczy zwrot w polityce stronnictwa. Dziwnym jest w obec tego upor konserwatywnej partji przy stanie wyjątkowym, której moralnym ojcem był tenże sam Gladstone w roku 1881; *Globe* porównuje takową z obecną ustawą. Projekt Gladstona był, jak się z tego porównania okazuje, o wiele więcej bezwzględnym, stanowczym i srozszym. Tyle pisze w tej sprawie *Köln. Ztg.*

* Z Madrytu donoszą, że sprawca zamachu na byłego marszałka francuskiego, Bazaine, jest pomocnikiem handlowym i nazywa się Hillairant.

* Z Bombayu donoszą: Wysłana przez emira, celem pomszczenia śmierci Gholam Hardar chana, karawana o sile 500 ludzi, została przez chana z Ghilzais pod Nani, w pobliżu Ghuzin'u na głowę pobitą.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 19. kwietnia. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Zofji: Z okrętu rosyjskiego, stojącego pod Warną, padło w dniu 17. b. m. z niewiadomych powodów kilka strzałów działowych, co sprawiło z początku wielkie wzburzenie. Utrzymują, że salwy te dane były z okazji święta Zmartwychwstania. Ponieważ to jednak nie zgadza się w każdym razie z międzynarodowemi praktykami, poczynił Rząd bułgarski w jeneralnym konsulacie niemieckim przedstawienia w tej sprawie.

Prefekt ruszczucki, Mantow, powrócił już do Ruszczuku, gdzie go z entuzjazmem przyjęto. Deputacja, złożona z obywateli i oficerów, towarzyszyła mu z Dżurdżewa.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Konstantynopola: Między egzarchą bułgarskim a metropolitą Klementem panuje większe nieporozumienie.

Madryt 19. kwietnia. Stan Bazaina budzi obawę, sprawca zamachu utrzymuje, iż sztylet był zatruty.

Wiedeń 19. kwietnia. *W. Allg. Ztg.* donosi, że Rząd rosyjski cofnął rozkaz wydalający żydów austrjackich z Rosji.

Paryż 19. kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że stan zdrowia następcy tronu niemieckiego budzi obawy.

Budapeszt 19. kwietnia. Podług *Pest. Lld.* w Sebenico panują niepokoje. Kroaci podburzają chłopów przeciw Włochom. Z Zadaru zarekwirowano żandarmerją.

Bukareszt 20. kwietnia. Wieści dochodzące tu z Czarnogóry, dowodzą, że ta zbroi się nieustannie. Na życzenie monarchji austro-węgierskiej zapytywała Porta zastępcę Czarnogóry p. Rakicsa o powód tych zbrojeń.

Rakics przyznał, że Czarnogóra się zbroi, że jednak Turcja przedewszystkiem zbrojeń tych obawiać się nie potrzebuje.

Londyn 19. kwietnia. Według dzienników tutejszych car zaniechał podróży do kozaków dońskich z powodu panującego pomiędzy nimi niezadowolenia i agitacyj rewolucyjnych.

Morning-Post donosi, że między carem i Giersem powstały znowu ważne nieporozumienia.

Warna 19. kwietnia. W niedzielę wielkanocną (st. st.) po uroczystej mszy w cerkwi katedralnej, miał profesor Ziwkow patrjotyczną mowę, w której położył główny nacisk na to, iż książę Aleksander musi do Bułgarji powrócić, gdyż tego domaga się naród bułgarski. Po burzliwych okrzykach na cześć księcia uchwalono telegram gratulacyjny do ks. Aleksandra.

Wiedeń 19. kwietnia. Giełda wieczorna: Kredyty **284·25**, renta majowa **81·60**.

* * *

Wiedeń 20. kwietnia. Dziś przed południem odbyła się narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza. Wzięli w niej udział: Kalnoky, Bylandt, Kallay, Taaffe, Tisza, Dunajewski i Sterneck.

Wiedeń 20. kwietnia. Na wiec miast, który tu otwarty zostanie d. 25 tm., przyszle Kraków swego reprezentanta, Lwów nie dał odpowiedzi na zaproszenie.

Rzym 20. kwietnia. Crispi przeprowadził na radzie ministrów swój wniosek, ażeby już w najbliższym czasie zażądać od Izby kredytu celem obesłania wystawy paryskiej.

Stan zdrowia Galimberti'ego pogorszył się.

Bruksela 20. kwietnia. Antoine, który przybył tu na stały pobyt, postanowił zatrzymać nadal mandat poselski i udaje się do Berlina natychmiast po otwarciu Parlamentu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. kwietnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. H. ks. Lubomirski, z Bakończyc. L. br. Brückmann, z Monasterca. W. Micewski, z Tuczemp. H. Müller, z Warszawy. H. br. Zasiełło, z Rosji. J. Wiśniewska, z Krystynopola. R. Puzyna, z Gwoździca.

HOTEL FRANCUSKI. S. Prokopowicz, z Szumlan. W. Rozwadowska, z Wązowic. A. Ritterman, z Krakowa.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Będąc wskutek katarakty dotknięty ślepotą, a nadto licząc lat 83 życia, i cierpiąc od pół wieku z górą na astmę, błagałem Najwyższego, by ukrócił me cierpienia. Bóg usłuchał prośbę mą i wskazał mi męża W. p. Dra. Macheka, do którego o poradę lekarską udać się miałem.

Z ufnością tedy najwyższą udałem się do niego, a on z uprzejmością jemu właściwą, z współczuciem nieopisanem podjął się wzrok mi powrócić. Z niezwykłą zręcznością, z pewnością swej wiedzy i bez wywołania najmniejszego bolu, wykonał operację ócz moich ku nieopisanej mej radości i na własną swą chwałę, albowiem dzisiaj mszę świętą i modlitwy odczytywać mogę. Za tę nieocenioną tedy niczem się wynagrodzić nie dającą pomoc lekarską, składam Ci czcigodny Mężu, chlubo Twego zawodu, niniejszem publiczną mą najszczerszą podziękę, prosząc Stwórcy, by w jak najdłuższe lata zachował Cię przy dobrem zdrowiu dla cierpiącej ludzkości. *Ks. Alojzy Obosa*,
1376 Dominikanin we Lwowie

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 —	207 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	229 —	233 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 40	102 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 90	8 —
Napoleondor	10 —	10 11
Półimperiał	10 32	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 75	20 75
„ węgierskie banku kredytowego	288 —	288 —
„ Banku anglo-austrjackiego	106 50	106 25
„ Unionbanku	214 50	212 50
„ kolei Karola Ludwika	205 50	205 50
„ kolei północnej	244 —	244 50
„ kolei południowej (Lombardy)	82 50	82 50
„ kolei Alföldzkiej	182 —	182 —
„ kolei państwowej	236 50	235 30
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	230 25	230 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 50	167 50
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 50	163 25
Losy regulacji Cisy	124 50	124 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	242 —	241 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 90	101 90
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 12
Losy premjowe węgierskie	120 70	120 50
Akcje kredytowe	284 —	284 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 19. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	178 75	179 45
Akcje austrjackie kredytowe	455 —	456 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 25	83 25
Austrjackie banknoty	160 10	160 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	135 —	134 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 25	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·0	5·50	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	8·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·00
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

NIETOPERZ

operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Osoby:

Gabrjel Eisenstein, kapitalista	Florjański
Rosalinda, jego żona	Kasprowiczowa
Franke, dyrektor więzienia	Myszkowski
Książę Golesco	Radwan
Alfred, nauczyciel śpiewu	Recki
Doktor Falke, notarjusz	Łomiński
Doktor Blind, adwokat	Kiczman
Adela, pokojówka Rosalindy	Praunówna
Frosch, dozorca więzienia	Piasecki
Melanja	Nowińska
Ali-Bej, znakomity Egipcjanin	Czarnecki
Ramuzin członek poselstwa japońsk.	Senowski
Murray, bogaty Amerykanin	Święcki
Carriconi, szuler hiszpański	Starzewski
Luka, kamerdyner księcia	Gamski

Panowie. — Panie. — Koryfejki baletu. — Służba.

Rzecz dzieje się w miejscowości kąpielowej w pobliżu wielkiego miasta.

We Czwartek dnia 28. Kwietnia 1887 r.

odbędzie się

o godzinie 10. przed południem w sali Rady gminnej

zwyczajne 1373 3—0

Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu mościskiego w Mościskach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1886. Sprawozdawca dyrektor Masiuk.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z rachunków i czynności za rok 1886 i wniosek o udzielenie Dyrekcji i Radzie zawiadowczej absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1886 r. (§. 2. statutu) Sprawozdawca p. Ignacy Jabłoński.
3. Wybór 2 członków Rady zawiadowczej na lat 2 w miejsce p. Edwarda Dudzińskiego i ś. p. Romana Stojałowskiego (§. 48).
4. Wybór 6 członków Rady zawiadowczej na lat 2 w miejsce występujących po upływie 1 roku (§. 48).
5. Wnioski Członków.

W Mościskach, dnia 14. Kwietnia 1887 r.

Prezes Towarzystwa zaliczkowego: *Bolesław Śmiałowski.*

Dyrektor: *Leopold Masiuk.*

Zamknięcie rachunków za rok 1886 wyłożone jest do przejrzenia Członkom w biurze Towarzystwa.

Wstęp na salę dozwolony tylko tym Członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j. 10 złr. (§. 25. stat.) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

KONKURS.

Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach jest do objęcia od dnia 1. Czerwca b. r. posada urzędnika z roczną płacą 600 złr. w. a. i z prawem do żądania zwrotu kosztów podróży z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Chcący ubiegać się o powyższą posadę mają wnieść własnoręcznie napisane podania do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 15. Maja b. r. i w takowych oprócz dotychczasowego zajęcia wykazać wiarzytelnie:

1) że nie przekroczyli 40tego roku życiu;
2) że są uzdolnieni do pracy biurowej tak w manipulacji, jakoteż i w koncepcie;
3) że są biegli w rachunkowości potrzebnej przy szkontrowaniu kas gminnych i lustrowaniu majątków gminnych;
4) że posiadają dokładną znajomość ustaw autonomicznych i języków krajowych, — i wreszcie
5) że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada powyżrzeczona obsadzoną zostanie na razie prowizorycznie na rok jeden, stabilizacja, z którą połączone jest prawo do emerytury, nastąpić może po upływie jednego roku służby prowizorycznej, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wyżej wskazanym wymaganiom, jakoteż Regulaminowi służbowemu.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska, dnia 15. Kwietnia 1887. 1377 1—0

Sekretarz: **Ignacy Jabłoński.**

Prezes: **Zygmunt Zuker.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kolporter zostanie zaraz przyjęty w biurze dzienników, ulica Karola Ludwika liczba 21. 151

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Potrzebny **korepetytor** do ucznia VI. klasy gimnazjalnej we Lwowie. Zgłoszenia do Towarz. Bratniej Pomocy, Rynek l. 10. 147

Do pp. Poborców podatkowych. Jeśliby który z pp. kolegów życzył sobie zamiany miejsca do Brzeżan, zechce się porozumieć ze mną listownie. A. Grudnicki. 148

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego."

Osoba młoda, wykształcona, poszukuje posady do wychowania małych dzieci oraz do zarządu domu pod przystępnemi warunkami. 141

Egzaminowany maszynista, który przez wiele lat zajęty był w młynie parowym, i **zna się na naprawie machin parowych i rolniczych,** jakoteż na tokarstwie żelaza, poszukuje miejsca. Posiada bardzo dobre świadectwa, jest wolny i biegły w języku polskim i niemieckim. Adres: J. B. 50. Nowe miasto p. r. 145

Poszukuje się **kupna mająteczku** od 300 do 400 morgów, niedaleko od Lwowa, koło szosy lub kolei, o ile możności w pszennej glebie, z dobremi budynkami nad wodą, choćby w trzech częściach obdłużonego. Posiadający takowy raczy nadesłać rzetelny wykaz obsiewów i położenia, oraz bliższe stosunki pod adresem: Karol Browski w handlu optyka Celestyna Kotkowskiego — bez pośrednictwa osób trzecich. 140

Zarząd dóbr w Ostrowczyku poczta Kindże potrzebuje zaraz teoretycznie i praktycznie uzdolnionego **ekonoma.** Świadectwa w odpisie które nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 150

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył a zostawiając żonę i dzieci bez funduszu sposobu do życia Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego, dotknięta ubóstwem, ociemnieniem, błaga Szanownych Rodaków o litość nad sobą i sierotami. **R. L.**

Rozmaite meble z powodu wyjazdu do sprzedania ul. Akademicka l. 20, II. piętro. 153

Garnitur salonowy i fortepian krótki do sprzedania. — Zgłoszenia w Administracji „Dzien. Polsk." 141

Do 100 pni pszczół w ulach Towarzystwa poszukuje się Pasiecznika, któryby za wikt i połowę dochodu tą pasieką się zająć zechciał. Zgłosić się do W. P. poste restante Zborów. 144

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Na Zofijówce obok kościoła św. Zofji są mieszkania na lato do wynajęcia.

Teatr 3cie piętro l. 72, frontowy pokój z kuchnią zaraz albo 1. Maja do najęcia. 153

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wikt i usługa. Ul. Batorego l. 28, I. piętro, oficyny na lewo.

Wśrodmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.